№ 105 — Rocznik XIX.

Wtorek, 8 maja 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 7 maja.

Jeżeli wypadki czysto wojenne nie mały wpływ wywrą na przebieg i rozwiązanie kwestyi wschodniéj, nie mniejszy wpływ wywrze także strona polityczna téj sprawy t. j. stósunek do niéj rozmaitych mocarstw. Mamy tutaj na myśli tylko stósunek Anglii i Austryi, którym słusznie nie dowierza prasa rosyjska, nie mówimy zaś o postawie, jaką zajmą Niemcy. Jedyném mocarstwem, tak piszą Pet. Wied., na którego przychylną neutralność liczyć możemy, — są Niemcy. Pomiędzy Rosyą a Niemcami nie ma żadnego formalnego traktatu, jednakże Rosya ma prawo liczyć na Niemcy. Nic to dla nas nowego, ciekawą tylko, jak się wywiążą Niemcy z oczekiwanego: service pour service. Nie zależy także wiele, chwilowo przynajmniéj, na stanowisku Francyi, ponieważ głos jéj stósunkowo mało teraz znaczy, nie wiele także na polityce Włoch, bo te, jak się zdaje, pójdą za wskazówkami ks. Bismarcka, z którego objęć czy wyrwać się nie mogą czy téż nie chcą. Chodzi więc w pierwszym rzędzie tylko o Anglią i Austryą. Anglia, jak wiemy, ogłosiła się neutralną — tymczasem mimo téj proklamowanéj neutralności, takie odbieramy wiadomości. Morningpost donosi, że w obec nieprzewidzianych ewentualności na Wschodzie rozkazał rząd uzbroić wszystkie wieżowe okręty. Przezorny to krok, i kraj niewątpliwie z radością przyjmie tę wiadomość. Times znów ogłasza, gdzie i kiedy zebrać się mają rozmaite oddziały ażeby w razie potrzeby, skoro tego wymagać będzie przebieg wypadków na Wschodzie, udać się na Maltę. Chodzi tu o powołanie pod broń siedmiu pułków kawaleryi, czterech brygad artyleryi i 59 batalionów strzelców. W innych wreszcie dziennikach londyńskich wyczytujemy ciągłe doniesienia o bezustannych naradach gabinetu, na których tylko toczą się obrady nad kwestyą wschodnią. Możnaż się więc łudzić w obec tego wszystkiego, że wojna będzie zlokalizowaną i że Anglia nie przejdzie do akcyi, ponieważ proklamowała neutralność? Zresztą o téj neutralności tak się rozpisuje St. Petersb. Ztg. Proklamowana neutralność, są słowa pomienionego dziennika, nie przeszkadza Anglii wysyłać oficerów i majtków do Turcyi i zaopatrywać armii tureckiéj w pieniądze i amunicyą. Piękna to neutralność! Anglia już to wysyła swoją flotę do Aleksandryi i Korfu, już to zawięzuje układy z Turcyą i Egiptem co do zakupna kanału suezkiego. Mamyż więc wierzyć, tak pisze daléj St. Peters. Ztg., że Anglia pokojowemi ożywiona zamiarami? Przecież wiadomo nam, że Anglia wystąpiła z projektem, ażeby Włochy i Francya razem z nią utworzyły neutralną ligę, któréj zadaniem miała być dążność do tego, ażeby wojna została zlokalizowaną i ażeby te mocarstwa po pierwszéj stanowczéj bitwie wystąpiły w roli pośredniczącéj. Francya i Włochy odrzuciły jednakowoż ten projekt i rozpoczęły układy nad kwestyą, czy taka liga przyniosłaby w istocie jakąś korzyść. Nam się wydaje, tak kończy powyższy organ rosyjski, że to wszystko niczém inném nie jest, jak manewrem angielskim, któryby chciał pod formą neutralnéj ligi z pokojowemi czysto zamiarami utworzyć koalicyą z wojowniczemi zamiarami przeciwko trójcesarskiemu przymierzu. — Nie inaczéj mają się według nas rzeczy także z Austryą, z jéj neutralnością, z jéj stósunkiem do polityki wschodniéj Rosyi. Już te oświadczenia ministrów tak w wiedeńskiéj izbie deputowanych jak w Peszcie, oświadczenia, „że Austrya zachowuje sobie wolność akcyi, że to od Rosyi głównie zależy, jaką będzie polityka austryacka“ wystarczają, ażeby się nie łudzić. Mamy nadto jeszcze w prasie wiedeńskiéj i węgierskiéj bardzo znaczące objawy, że i Austrya tak samo jak Anglia zabezpiecza się na wszelką ewentualność. Wypadki zaszłe na wschodzie monarchii, tak pisze Hon, oraz geograficzne położenie Turcyi wytwarzają groźne i naglące niebezpieczeństwo dla Austryi i Węgier, w obec którego trzeba niezwłocznie energicznie wystąpić, dopóki jeszcze Turcya ostatecznie nie jest zgnieciona. Chwila jest po temu, trzeba działać szybko i stanowczo.— Korespondenci wiedeńscy i peszteńscy do pism zagranicznych tak się znowu rozpisują między innemi: Łatwo wydarzyć się to może a my to przypuszczamy, że podczas kiedy Turcy i Rosyanie staczać będą bitwy, Serbowie, Bośniacy, Czarnogórcy itp. skorzystają z téj sposobności, ażeby w nadgranicznych prowincyach, objętych powstaniem utworzyć jakiś fait accompli, któryby sprzeciwiał się interesom Austryi i Węgier i przeszkadzał przeprowadzeniu programu odnoszącego się do status quo amélioré. Jeżeli to się wydarzy, w takim razie wymaga interes Austryi, ażebyśmy zajęli prowincye, w których istnieje powstanie. Tyle korespondencye wiedeńskie, do których chyba to tylko dodać możemy, że z ich uwagami, z ich programem spotykamy się także niemal w całéj prasie wiedeńskiéj. Można sądzić, co kto chce o polityce Węgier, tak odzywają się z Pesztu, ale to pewna, że rozpowszechnia się przekonanie, iż konieczną jest okupacya Bośnii. — Prasa austryacka osładza wprawdzie powyższe żądania uwagami jak np.: „że okupacya Bośnii byłaby tylko środkiem zaradczym, ażeby nie utrudniano zawarcia pokoju“ — ale pytamy się, czy już w takim razie nie przybrałaby wojna szerszych rozmiarów? Nie miałażby Anglia w takim razie takiego samego prawa zabezpieczenia się na przyszłość i wystąpienia z takiemi samemi powodami?

Z europejskiego teatru wojny i dzisiaj jeszcze nie odbieramy ważniejszych wiadomości. Najświeższy telegram z biura Reutera donosi wprawdzie, że małe oddziały rosyjskie przekroczyły Dunaj, — ale dodaje zarazem, że wiadomość ta nie potwierdza się. Wiary téż nie dajemy temu doniesieniu, zwłaszcza że sam głównodowodzący armią rosyjską oświadcza, że w skutek wezbrania Dunaju ruchy wojska postępują zwolna. W chwili obecnéj nie znajdowałoby się więcéj nad sto tysięcy wojska rosyjskiego na ziemi rumuńskiéj. Przekroczenie Dunaju wtedy dopiéro ma nastąpić, jak zewsząd donoszą, skoro cała armia przekroczy Prut a to nie nastąpiło jeszcze i tak szybko nastąpić nie może. Przedwczesne téż zapewne są powyższe pogłoski a mianowicie wieści o mniejszych starciach w Dobruczy. Główném staraniem teraz, jak się zdaje, jest zabezpieczenie sobie ze strony armii rosyjskiéj mostu pod Barboszem, który Turcy teraz dopiéro zniszczyć usiłują. Krążenie floty tureckiéj w okolicy wyższego Dunaju nie ma podobnego innego celu jak zniszczenie mostu. Tak przynajmniéj zaręczają pisma wiedeńskie, nadmieniając zarazem, że w dniu 4 bm. monitor turecki przez trzy godziny bombardował Reni. Przeszło 60 granatów rzucono do miasta. Wszyscy prawie mieszkańcy opuścili Reni, Braiłę i Oltenicę. Inny telegram donosi także, że trzy monitory bombardowały przez kilka godzin Oltenicę. Rezultat jeszcze nie wiadomy. Szybciéj, jak się zdaje, rozwijają się wypadki na azyatyckim teatrze. Piszemy, jak się zdaje, ponieważ wiadomości, jakie ztamtąd nadchodzą, pochodzą tylko ze źródła rosyjskiego a donoszą o niemałych już korzyściach strategicznych, jakie miała odnieść armia azyatycka.

Car, który, jak wiadomo, w powrocie do Petersburga przejeżdżał przez Moskwę, przyjmowany tam był podobno z największym entuzyazmem. Do stanów odezwał się car w następujących słowach: Przed sześciu miesiącami wynurzyłem nadzieję, że kwestya wschodnia na drodze pokojowéj zostanie rozwiązaną. Chciałem oszczędzić krew drogich mi poddanych, ale usiłowania moje spełzły na niczém. Bóg zrządził inaczéj. Manifest mój wydany z Kiszeniewa oznajmił, że nadeszła chwila przewidziana. Cała Rosya a na jéj czele Moskwa odpowiedziały moim oczekiwaniom. Dzisiaj szczęśliwy jestem, że razem z carową mogę mieszkańcom Moskwy podziękować za dowody ich patryotyzmu. Ofiarność mego ludu przewyższa moje oczekiwania. Niechaj Bóg nam dopomoże w spełnieniu naszego zadania i niechaj błogosławi naszéj armii, która idzie walczyć za wiarę, za cara i ojczyznę.

Pisząc już o podróży cara, jego przyjęciu, nie możemy nie wspomnieć także o podróży, jaką w téj chwili równocześnie odbywa na drugim krańcu po krajach świeżo zdobytych cesarz Wilhelm. Jakie świetne przyjęcie, — jaki zapał, jaka radość z pobytu cesarza w Strasburgu! — podnoszą pisma berlińskie. To samo będzie naturalnie w Metzu. To wszystko przypomina nam mimowolnie znaną podróż Katarzyny II., carowéj rosyjskiéj.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał rzeczywistemu tajnemu wyższemu radzcy regencyjnemu i dyrektorowi ministeryalnemu Mac Lean w Berlinie występującemu z służby państwowéj tytuł rzeczywistego tajnego radzcy z predykatem „ekscelencya.“

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Królewiec, 5 maja.

(Założenie towarzystwa polskiego).

ƨ Radosną przychodzi mi się z wami podzielić nowiną, która powinna każdego rodaka napełnić radością i zadowoleniem. Dnia 2 maja ogłoszono w jednéj z tutejszych gazet niemieckich anons w polskim języku, zapraszający wszystkich w Królewcu zamieszkałych Polaków na ogólne zebranie do Café Bellevue na dzień 3 maja o godzinie 8½ wieczorem. Zebranie, składające się z blizko 15 osób, z różnych zakątków naszéj polskiéj ziemi, zagaił p. Franke, wyjaśniając w krótkich słowach cel zebrania i zachęcając do wspólnéj pracy. W przeciągu wieczora stawiono wniosek założenia Towarzystwa polskiego w mieście tutejszém. Po kilku przemówieniach wybrano na wniosek pana Bieszka przez aklamacyą komitet prowizoryczny składający się z pp. Jarosława Frankiego, kupca, i akademików Juliusza Ossowskiego i Maksymiliana Andrysona celem ułożenia statutów, które na przyszłém posiedzeniu, mającém się odbyć w piątek 11 maja, Towarzystwu przedłożone być mają. Nadmienić także należy, że policya, o odbyć się mającém zebraniu zawiadomiona poprzednio, wysłała sekretarza z prezydyum policyi, który na posiedzeniu był obecnym; lecz i obecność policyi nie przeszkadzała wcale, że całe zebranie dało się powodować uczuciami radości, któréj głośnym wyrazem były wesołe piosnki narodowe i miła pogadanka aż do późnéj nocy.

Lwów, 4 maja.

(Sprawa polskich legionów. — Kwestya kwaterunku wojsk. — Rocznica 3 maja. — Jubileusz Supińskiego. — Adresy do Rzymu i prawdomowność Czasu.)

(T.) Wiadomość podaną przez Dzien. polski o legionach polskich powitały wszystkie pisma nasze niedowierzaniem i uwagą, że w obecnym stanie rzeczy, że dziś jeszcze nic nie przemawia za zaciąganiem się do tych legionów. Zdanie to jest rozpowszechnione i między ogółem naszym w chwili obecnéj, czy jednak z biegiem wypadków ono się nie zmieni? — Zresztą dopóki ferman nie jest publikowany, dopóki nie jest znaném jego brzmienie, dopóki nie wiemy, jaki cel tych legionów i jakie ich znaczenie, jakie ze strony W. Porty przyrzeczenia i jaka gwarancya, nie ma podobno obawy, aby z kraju do tych legionów spieszono. O ile wiem, nie bardzo na to téż rząd turecki liczy i nie bardzo ochotników z Polski potrzebuje. Ludzi nie brak, nie brak i oficerów Polaków w Turcyi. Głównie chodzi o dezerterów i jeńców Polaków a wreszcie i o polityczne znaczenie fermanu. Dodam, że sprawą tą w Carogrodzie nie kieruje emigracya z ostatniego powstania lecz poważni dawni oficerowie z r. 1831 i 1849.

Co do stanowiska, jakie Austrya zajmie w obec wojny wschodniéj, nikt nic stanowczego jeszcze powiedzieć nie umie. — Wątpić należy, aby i odpowiedź rządu na interpelacye wniesione w wiedeńskim i peszteńskim parlamencie uchyliły zasłonę. Podług doniesień z Wiednia ucierają się tam ciągle ze sobą dwa prądy, posiłkowane bardzo natarczywie z zewnątrz. Najwięcéj podobno wpływu na sfery decydujące wywiera Berlin. Chwilowo ucichły nawet pogłoski o wystawić się mających austryackich korpusach obserwacyjnych i o blizkiéj mobilizacyi, choć wczoraj zupełnie niepotrzebnie rozprawiano długo i żywo o téj ewentualności w tutejszéj radzie miejskiéj. Powód do rozpraw dała następująca okoliczność. Właściciele domów, aby być wolnymi od zwykłych kwaterunków wojsk, opłacają stale mały podatek kwaterunkowy, który magistrat używa na opłacanie kwater dla wojska. Nadto zakupiło miasto dwa budynki, które przemieniono na koszary dla wojska. — Koszary i podatek kwaterunkowy w zwykłym stanie rzeczy wystarczają, — gdyby jednak w mieście większe masy wojska przyszło pomieścić, — musianoby je rozlokować po domach prywatnych. — Otóż prezydent miasta chciał mieć uchwałę reprezentacyi, aby na wypadek nagromadzenia wojsk we Lwowie mógł je umieścić u prywatnych właścicieli domów. Z rozpraw okazało się, że rzecz przedwcześnie poruszono i że w ogóle uchwały takiéj, w obec obowiązujących ustaw nie potrzeba; na wniosek téż redakcyi radnego Gromana, odesłano całą sprawę magistratowi. Zresztą nadzwyczajne gromadzenie wojsk austryackich w tych stronach w czasie teraźniejszéj wojny kiedyż mogłoby nastąpić? Chyba wtedy, gdyby Austrya chciała uderzyć na Rosyą, a wte-

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGIERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi jeneralnéj

przełożył

G. J.....

TOM IV.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294, 296, 297, 298, 2, 3, 4, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 20, 23, 25, 32, 34, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 43, 45, 55, 56, 57, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 80, 81, 84, 85, 86, 87, 92, 93, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 103 i 104.)

— Potém milczała księżna pani i zdawała się słuchać muzyki Rafaeli. Gdy przebrzmiały ostatnie akordy sonaty, wraz z niemi uleciała z niéj dusza. Poszłam do księżnéj Rafaeli i zaledwie wymówić zdołałam wyrazy: Przeniosła się do lepszego żywota! — Rafaeli opadły ręce na łono. Potém wstała, głęboko westchnęła i ręką przetarła sobie twarz, ale nie uroniła łzy ani jednéj. — Czy ojciec już wie? — zapytała. — Nie wie, jeszcze — Nie trzeba go budzić; niech zasypia; sama wszystko rozporządzę. — I aby nie przebudzić księcia, rzeczywiście zaraz zaczęła przygotowywać wszystko, czego w takim wypadku potrzeba a co i mężczyznie przychodzi z trudnością. Biedny pan Dumka tak się rozpłakał, że był do niczego. Ja musiałam rozpisać listy i telegramy. Telegrafowałam także do Napoleona Zarkaniego.

Na te słowa Liwia nerwowym ruchem odepchnęła rękę madamy Corysande.

— Cóż to pani? — Czy może taki owad szkaradny panią napadł?

— Tak, tak, owad, — wyjąknęła Liwia.

— Tylko nie dotykaj się go pani! Nie strząsaj go pani tu w pokoju.

— Nie, nie; wyjdę na kurytarz.

Liwia wyszła z pokoju. Madame Corysande czekała i czekała jéj powrotu, doczekać się nie mogła. Ach, co za wieczność! Myślała, że osiwieje od czekania. Gdy zapaliła światło, natychmiast owady brzęczeć poczęły, gdy zgasiła, stawała jéj przed oczyma postać księżnéj pani i wykładała skutki rozmaitych chemikaliów w żyłach i naczyniach krwistych ciała ludzkiego. Wyjść na kurytarz i obejrzeć się za Liwią, na to nie byłaby się odważyła, choćby jéj darowano cały zamek.

Liwia tymczasem jakby febrą zdjęta przechadzała się po kurytarza, oświetlonym na jednym tylko końcu lampką ligroinową.

A więc i do Leona telegrafowano.

A więc i jemu wiadomo, że księżna umarła.

Chwila zaś, w któréj wśród głębokiego smutku ktoś z pociechą przybywa, — zwykła być chwilą stanowczą.

Serca kobiet najłatwiéj nad trumną zlobywać. Oblicze, które boleść zdagerotypuje, pozostaje nie zatarte na membramie serca. To wrażenie jest nie wygasłe.

Na to liczyła, wysyłając telegram do księcia Nornenstein. Wszakże Alienor jest młodzieniec szlachetny i przystojny, godny Rafaeli; z nim mogłaby zupełnie być szczęśliwa. Dumna z swego rodu, gdy wyjdzie za Alienora, nie ubliży téj dumie.

Takie ułożyła sobie była obrachowanie, a teraz inna ręka burzy tę budowę z kart!

Jeśli tedy Leon tutaj także przybędzie?!... Nuż i on zjawi się w chwili, gdy serce młodéj księżnéj będzie najwrażliwsze, gdy będzie właśnie w owym nastroju, że obraz mężczyzny ryje sję na niém niezatarcie?!... Nuż przybędzie nasączyć w nie balsamu pociechy?!...

O, jakaż rozpacz owładnęła biedną Liwią! Jakże załamywała ręce, chodząc po długim kurytarzu!... Ale nie stanie się! Przypadek szczęśliwy, czy cud, czy niezwykły jakiś kaprys losu przybędzie jéj w pomoc!

Tamta druga płakać nie może — a to wielka męczarnia. Ale sama modlić się nie może — a to jeszcze większa!

Nie wie, o co Pana Boga prosić. Bo czyż dusza z takiém żądaniem może stawać przed obliczem Pana Boga? Czyż między Świętymi Jego jest ktokolwiek, co zechciałby być pośrednikiem pomiędzy Bogiem a człowiekiem na rzecz takiego pragnienia?

O, jakże straszliwie pragnąć czegóś aż do rozpaczy, o co modlić się byłoby bluźnierstwem!... modlić się dziewczynie o szczęście ziemskie w chwili, gdy druga matka jéj spoczywa na marach, gdy najświętszym byłoby obowiązkiem na klęczniku z książką do nabożeństwa i różańcem w ręku zbliżać się duchem do bram niebieskich!

Nakoniec za długo już trwała madamie Corysande nieobecność Liwii; uchyliła cokolwiek drzwi i po cichu zawołała na kurytarz:

— Kochana panno Liwio! Wejdźże już pani! Wszakże Pan Bóg raczy zachować nas od wszystkiego złego.

Prawda, prawda! Bo i któż miałżeby zasłaniać nas od potęg przeciwnych! — Złóż spokojnie głowę na spoczynek, biedna dziewczyno! — Telegram Corysandy nie zastał Leona; on nie w Buda-Peszcie, on daleko w świat wyruszył; gdzie?... to niewielu ludziom wiadomo. Twoja depesza natomiast doszła swego adresu; zrozumiano ją téż, oceniono należycie jéj wartość. Książę Oktawian wraz z synem w téj chwili już są w drodze do Etelwaru.

Książę Oktawian, otrzymawszy telegram Liwii, natychmiast pobiegł do Alienora, by oznajmić, co się stało, i zalecić, aby przywdział strój żałobny i był gotów do podróży. Książę stary sam pobiegł jeszcze czém prędzéj do redakcyi Puzanu Jerychońskiego, aby ogłosić wieść żałobną i od siebie. Kazał umieścić w dzienniku następującą wiadomość w kronice potocznéj.

„Książę Oktawian z Nornensteinu na Nornensteinie pan ogłosił dnia dzisiejszego jedynego syna swego i następcę, księcia Alienora z Nornensteinu na Nornensteinie pana, pełnoletnim, zrzekając się wszystkich praw i prerogatyw książęcych na rzecz tegoż dziedzica swego, księcia Alienora z Nornensteinu na Nornensteinie pana.“

Książę Oktawian poczekał na odbitkę tego numeru Puzanu, wilgotną jeszcze schował do kieszeni i pospieszył potém z Alienorem na dworzec.

Podczas jazdy zabawiał Alienora bez ustanku rozmaitemi opowiadaniami i rozmowami. Alienor radby się zdrzemać, ale nie uchodziło; stary pan był poprostu niewyczerpany.

— Mój książę Oktawianie! — odezwał się syn do ojca z zwykłym należytym szacunkiem. Gdyby twoja buzia była młynem, mógłbyś zarobić straszliwe pieniądze; boć to klepie i trzepie bez ustanku, bez wytchnienia.

— Tak; ale też potrzeba do tego wprawy.

— Czemuż raczéj nie zapalisz cygara?

— Wiesz, że nie lubię dymu.

— Dla czegoż tedy nie pozwolisz mi spać?

— Zaraz ci powiem. Jedziemy do domu żałoby. Po nieprzespanéj całéj nocy nerwy są bardzo czułe. Bardzo ci się to przyda, gdy na widok trumny i pompy żałobnéj popłaczesz się trochę.

— Gdyby to kto słyszał, napisałby o nas krotochwilę: „Stary komedyant i syn jego.“ Gdzież mój flakonik z wódką kolońską?... Gotóweś dolać mi salmiaku, by łzy wemnie pobudzić.

— No, no! Toć to znowu nie tak trudno u ciebie. Wszakże na Wagnera „Walkyrze“ i Śmierci Sygfryda“ pobeczałeś się jak Niobe. To także jedna z twoich cnót babskich. Pogniewać cię trochę, płaczesz; niech ci baletniczka nie stanie na rendez-vous, beczysz. U ciebie łatwiéj jeszcze o łzy niż u słynnego czasu swego aktora Celestyna, który na powszechne żądanie mógł płakać.

— Tém więcéj mógłbyś mi teraz pozwolić przespać się trochę.

— Nie pozwolę; trzeba mi być zupełnie pewnym swego. Patrzże tylko, jak pięknie tu stoją pola kukurydzy...

* * *

Nazajutrz rano Rafaela sama zaniosła ojcu wiadomość o skonie matki.

— Rozmawialiśmy z sobą przez całą noc — rzekł książę.

To dusza dobréj księżnéj małżonki obcowała z duszą jego. Ciało jéj już zabalsamowane.

Książę Etelwary od dawna już zwykł nie sypiać w łóżku; nie pozwala mu tego cierpienie sercowe; sypia w ubraniu na wielkiém krześle z poręczami.

— Zaprowadź mię do ciała.

Rafaela ujęła ojca pod ramię i zaprowadziła do wielkiéj sali w dolnéj części zamku, która przybrana już była w draperyą żałobną, ale nie otwarta jeszcze dla wielkiéj publiczności.

Na około trumny światło już pozapalane; dwunastu zakonników klęczy w modlitwie przy katafalku.

Księżna w czarnéj szacie leżała w trumnie.

Nawet ten widok nie pobudził jeszcze Rafaeli do łez.

To oblicze martwe nie podobne do matki. Tu każda zmarszczka wygładzona, ani jednego rysu z życia nie pozostawiono na martwém obliczu. To twarz obca,

dy bardzo chętnie bez wszelkich uchwał i nakazów dostarczyłaby ludność tutejsza Austryakom kwater. Niepotrzebnie więc zupełnie rzecz tę poruszono, bo jak słusznie podnosili niektórzy mówcy, może to tylko zaniepokoić ludzi i przyczynić się do jeszcze większéj drożyzny.

Rocznicę pamiętną konstytucyi 3 maja obchodziła wczoraj uroczyście młodzież akademicka wspólnie z młodzieżą handlową, — w salach kasyna mieszczańskiego, — na sposób obchodów dorocznych na cześć Mickiewicza. — Był odczyt o znaczeniu téj konstytucyi i obchodu rocznicy jéj ogłoszenia, deklamacye, śpiewy i muzyka. Zebranie, na które młodzież zaprosiła poważniejsze obywatelstwo tutejsze, było bardzo liczne, i obchód cały, który zamknął weteran w służbie narodowéj Mieczysław Darowski gorącą do młodzieży przemową, wypadł uroczyście i poważnie.

Dnia wczorajszego miano także obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz pisarski mieszkającego wśród nas znakomitego ekonomisty polskiego Józ. Supińskiego. Komitet zajmujący się tém, odroczył ten obchód, tak z powodu posiedzenia Akademii umiejętności w Krakowie jak i z innych przyczyn na późniéj, o czém jednakże ogółu po zalwowskiego nie zawiadomił. Skutkiem tego, jakkolwiek obchód odroczono, otrzymał pan Supiński mnóstwo gratulacyjnych telegramów i pism, a między innemi i od Dziennika Poznańskiego i od poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i od rodaków tułaczy z Paryża, z Szwajcaryi, Niemiec i t. d.

Namiestnik hr. Potocki jest w Krakowie, dokąd jako zastępca protektora Akademii umiejętności, arcyksięcia Karola Ludwika na dni kilka wyjechał.

Książe Adam Sapieha wyjechał do Włoch dla poratowania mocno nadwątlonego zdrowia.

Także i Polki tutejsze zamierzają wysłać adres dziękczynny do Rzymu. A propos tych adresów jeszcze słówko o Czasie, a to dla czytelników Czasu, który w numerze dzisiejszym najniesłuszniéj mnie i Dzien. Pozn. zaatakował. Gdy prezes koła polskiego p. Grocholski ogłosił w Gaz. Nar. oświadczenie, iż w imieniu delegacyi polskiéj żadnéj w sprawie manifestacyi rzymskiéj nikomu nie dawał ani piśmiennéj ani ustnéj odpowiedzi i że to, co w téj sprawie mówił, tylko we własném mówił imieniu, wtedy napisałem do Dzien. Pozn, że mylnie doniósł Czas, jakoby p. Grocholski imieniem delegacyi dał był odpowiedź, a napisałem to dla tego, że właśnie tylko z Czasu dowiedziałem się o tém w imieniu delegacyi wystąpieniu p. Grocholskiego. Otóż Czas, dzisiejszy zapomniawszy biedaczysko, co przed tygodniem pisał, twierdzi, iż mnie się „pomięszało w głowie,“ gdyż on tylko za Gazetą Nar. powtórzył sprostowanie p. Grocholskiego, a Dziennikowi Pozn. zarzuca nawet tendencyjność jakąś. Owóż zechcą czytelnicy Czasu wziąć numer z 20 kwietnia a wyczytają tam, „że dziękować delegacya nie może, bo Włochy nie uczciły Mickiewicza jako Polaka, lecz jako tego, który dla nich formował rewolucyjne legiony,“ a daléj dosłownie mówił Czas: „Odpowiedź delegacyi naszéj odpowiada godności narodu i uszanowaniu pamięci poety. Podpisał ją prezes koła p. Kaźmirz Grocholski. Komuż więc pomięszało się w głowie? Dla czego p. Grocholski nie umieścił sprostowania swego nasamprzód w Czasie, który najkategoryczniéj mu zarzucił, iż w imieniu delegacyi podpisał odpowiedź odmowną, ja nie wiem; że jednak sprostowanie to w Gaz. Nar. odnosiło się głównie do Czasu, wiadomo każdemu, kto to pismo czytuje, chyba nie chcą wiedzieć o tém jego redaktorowie prawdomówni.

Kraków, 3 maja.

Publiczne posiedzenie Akademii umiejętności.

(OOO.) Pamiętny w Polsce dzień 3 maja od lat już czterech ma szczególne i doniosłe znaczenie w życiu Krakowa. W dniu tym bowiem corocznie odbywa się publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Zarząd Akademii nie broni wstępu osobom, nienależącym do jéj grona, na posiedzenia wydziałowe i komisyjne, gdy przez dwóch członków przedstawieni będą; ale dla szerszego koła publiczności, dzień 3 maja jedyny dzień, w którym ta najwyższa w kraju naszym instytucya składa przed publicznością sprawę z swéj działalności za rok ubiegły.

Właśnie wracam z takiego aktu uroczystego Akademii. Czwarte to już publiczne posiedzenie Akademii od jéj założenia. — Obszerna sala zaledwo mogła objąć przybyłych. Byli tu przedstawiciele władz autonomicznych i politycznych, obywatele z kraju i miasta, wreszcie liczny zastęp studentów uniwersytetu. Liczba dam w tym roku była bardzo znaczną.

Przewodniczył posiedzeniu namiestnik cesarski w Galicyi Alfred hrabia Potocki, jako wiceprotektor Akademii, w zastępstwie jéj protektora arcyksięcia Karóla Ludwika. Zagaił posiedzenie hr. Potocki pięknem przemówieniem, oceniając zaszczytną działalność Akademii w roku ubiegłym a bolejąc nad stratą tych, którzy tak dotkliwie w tym roku osierocili Akademią. Ale mamy sposobność podania wam dosłownego odpisu całego przemówienia hr. Potockiego, które brzmi:

W imieniu Najdostojniejszego Protektora JCW, Arcyksięcia Karola Ludwika mam zaszczyt zagaić posiedzenie i powitać Was, Panowie!

Rok poważnéj pracy i znakomitych zasług na polu nauki dzieli nas, moi Panowie, od chwili, kiedy miałem zaszczyt powitać Was, zgromadzonych na doroczne posiedzenie. Rok ten obfity był w owoce badań i trudów téj dostojnéj instytucyi, która oddając coraz liczniejsze zasługi około uprawy umiejętności, nabywa coraz nowych praw do czci i wdzięczności kraju i coraz bardziéj utrwala przekonanie, że w rozwoju nauk zajmie świetną kartę. Jeżeli spojrzenie w przyszłość tak młodéj jeszcze a tak pomyślnie rozwijającéj się instytucyi przejmować musi najlepszą otuchą, to przeszłość obok widoku bogatych plonów i zdobyczy naukowych przemawia do nas rzewném wspomnieniem tych znakomitych mężów, których śmierć wyrwała z tego grona i od prac dla nauki. Wodząc okiem po naszém zgromadzeniu, nie doliczymy się kilku członków, z których imionami wiąże się długi szereg badań i dzieł wysokiego znaczenia, których pamięć przechowa historya naszéj literatury.

Bolesne to uczucie koi nadzieja, że szereg tak przerzedzany zawrze się znowu, że w piękne ślady odwołanych z tego świata pracowników wstąpią nowe, niemniéj dzielne siły.

Spełni się tym sposobem nadzieja kraju, spełni dobra wróżba, jaką powitał kraj w téj instytucyi, spełnią się wspaniałomyślne zamiary Najjaśniejszego Pana, naszego miłościwego Monarchy, wiekopomnego twórcy téj Akademii.

Przewodniczącemu odpowiedział prezes Akademii dr. Józef Majer. Dostojny przewodnik Akademii z głębokiém przejęciem mówił o wysokiém posłannictwie téj instytucyi w obec całego kraju, o trudach w ciągu roku podjętych, wreszcie o bolesnéj stracie aż dwunastu członków Akademii, w ciągu ubiegłego roku zmarłych.

Następnie sekretarz generalny dr. Józef Szujski odczytał obszerne sprawozdanie z czynności naukowych Akademii w r. 1876, wymieniając wszystkie prace drukiem ogłoszone członków do jéj grona należących, lub téż złożonych przez członków przybranych rozmaitych komisyi i nadesłanych przez osoby prywatne. Wyszczególnił ruch i działalność każdéj komisyi, jak niemniéj wyższe zadania, które przeważnie uwagę na siebie zwracały. Nie rozszerzamy się dziś nad tém sprawozdaniem prof. Szujskiego, mając nadzieję wkrótce podania czytelnikom Dziennika bliższych szczegółów o ruchu naukowym Akademii, oraz ważniejszych ustępów z wywodów o obowiązkach i przeznaczeniu téj instytucyi w obec kraju i narodu. Tu tylko powiemy, że ustępy te właśnie wywołały silne wrażenie na publiczności, która hucznemi oklaskami nagrodziła sprawozdawcę.

Na zakończenie dyrektor pierwszego wydziału Akademii Lucyan Siemieński odczytał artykuł o ks. Józefie Poniatowskim, zawierający bardzo ciekawe szczegóły z życia tego bohatera, nader zajmująco opowiedziane, chociaż prawie wszystkie znane już czytelnikom z niedawno ogłoszonéj znakomitéj pracy J. I. Kraszewskiego: Polska w czasie trzech rozbiorów.

Na témże posiedzeniu ogłoszono wybór nowych korespondentów Akademii na wydziale matematycznym a mianowicie: dr. Izydora Kopernickiego, dr. Szymona Syrskiego, dr. Juliana Grabowskiego i dr. Józefa Rostafińskiego. Na pierwszych dwóch wydziałach dla braku prawem przepisanéj liczby wyborców wybór nowych członków nie mógł być dokonany.

Gdy poważne grono akademików zajęło miejsca, boleśnie dał się uczuć brak dwóch wybitniejszych postaci, którzy w roku zeszłym na takiémże posiedzeniu byli obecni. Mówimy tu o zasłużonych i znakomitych pracownikach F. K. Skoblu i Auguście Bielowskim. Oprócz nich zmarli w ciągu ubiegłego roku członkowie Akademii: Franciszek Palacki, Ludwik Wołowski, Aleksander Fredro, ks. Fr. Pawłowski, Ant. Walewski, Bolesław Podczaszyński, Maurycy Mann i ostatni Maurycy hr. Dzieduszycki.

Byt materyalny Akademii widocznie wzrasta. Prezes p. Majer w przemówieniu swojém wspomniał o znakomitym testamentowym zapisie przez ś. p. Szalaya na rzecz Akademii zdrojowiska Szczawnicy (połowa czystego dochodu z tych zdrojowisk ma być przez Akademią wypłacaną dzieciom śp. Szalaya); o zapisie p. Rychcickiego, z którego wpłynie do kasy akademickiéj kilkadziesiąt tysięcy złr., o kilku bardzo znacznych zapisach, fundacyach i darach z Królestwa Polskiego. Bogata biblioteka, z kilkunastu tysięcy tomów złożona, w liczbie których nie mało białych kruków przez ś. p. Cypryana Walewskiego zapisana, a przez brata jego Władysława złożona w darze Akademii, już jest przewieziona, ułożona w nowo przybudowaném do gmachu Akademii skrzydle (w połączeniu z dawną biblioteką) a nawet niezmordowaną, godną największéj pochwały gorliwością czł. Ak. i jéj bibliotekarza dr. Wł. Seredyńskiego uporządkowana. Znakomity ten księgozbiór oprócz wielu dzieł nader rzadkich zawiera także 235 map, 158 rękopisów i 58 dyplomów pergaminowych i papierowych.

Muzea i zbiory Akademii fizyograficzne, antropologiczne, archeologiczne, z dziedziny sztuki oraz etnologiczne z dniem każdym zwiększają się i dziś stanowią wspaniałą całość. Zbiory akademickie mają daleko większą doniosłość naukową niż składane gdzieindziéj w muzeach i gabinetach; tu bowiem każdy, najdrobniejszy nawet przedmiot pierwéj, nim złożony zostanie w muzeum, składa się na posiedzeniu właściwéj komisyi dla naukowego ocenienia. Do bogatszych darów należy ofiarowany przez hr. Arturową Potocką posąg marmurowy, wyobrażający Kopernika, wykonany przez Gadomskiego.

Do najznakomitszych prac ostatnich drukiem ogłoszonych należy wydanie Sprawozdań antropologicznych, z trzech części złożonych: archeologiczno-antropologicznéj, własciwéj antropologii i etnologicznéj. Obszerna rozprawa dra Majera i dra Kopernickiego z dziedziny antropologii i stanowi, że tak powiem, epokę w nauce; pierwsza to praca w tym rodzaju w języku polskim a i w Europie nie wiele jeszcze studyów w tym kierunku dokonanych. — Ale poświęcimy temu wydaniu osobny, wyczerpujący artykuł.

Wiedeń, 5 maja.

(Odpowiedź rządów austryackiego i węgierskiego na interpelacyą w sprawie wschodniéj. — Rozbiór téj odpowiedzi. — Przyjęcie jéj z zadowoleniem w Austryi, z mniejszém zadowoleniem w Węgrzech. — Przyjęcie przez Izbę poselską austryacką projektu ustawy karnéj w celu poskromienia oszustw lichwiarskich w Galicyi, za przedmiot szczegółowych rozpraw.)

⊙ Na znane wam zapewne interpelacye wniesione w sprawie wschodniéj w Izbie poselskiéj Rady państwa przez p. Giskrę i towarzyszy, a w Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego przez pp. Somssicha, Ernesta Symoniego i Chorina w imieniu trzech stronnictw téj Izby, dały rządy austryacki i węgierski jednobrzmiącą prawie odpowiedź na wczorajszych posiedzeniach tychże ciał prawodawczych. Odpowiedź tę odczytał tu minister spraw wewnętrznych Lasser, a w Peszcie prezes ministrów Tisza. Przytoczę najprzód dosłownie odpowiedź odczytaną przez Lassera w obec napełnionéj Izby i galeryi. Brzmi ona:

„Na posiedzeniu Izby 23 kwietnia r. b. pp. posłowie dr. Giskra i towarzysze wystósowali interpelacyą do całego ministerstwa, w któréj, z powodu wypadków na Wschodzie, następujące uczynili zapytanie: Czy rząd cesarski jest w stanie dać wyjaśnienie o stanowisku monarchii w obec rozpoczynającéj się wojny rosyjsko-tureckiéj i w obec możebnego jéj przebiegu? jeżeli jest w stanie odpowiedzieć, zapytujemy: jakie cele ma na oku wspólne ministerstwo i jak je osiągnąć zamierza?

„Mam zaszczyt na tę interpelacyą złożyć następujące w imieniu całego ministerstwa oświadczenie: Stanowisko zajęte przez monarchią austryacko-węgierską w obec wybuchającéj wojny rosyjsko-tureckiéj, odpowiada zupełnie temu, które zajęła monarchia podczas trwania zawikłań wschodnich i konsekwentnie je zachowywała. Jéj starania o praktyczne poprawienie losu chrześcian na Wschodzie są znane i wszechstronnie ocenione. Równocześnie usiłowania jéj dążyły do utrzymania pokoju, a gdy to stało się niemożebném, zmierzały do zlokalizowania wojny. Gdy mocarstwom pomimo starań nie powiodło się nie dopuścić do wojny między Rosyą i Turcyą, rząd cesarski i królewski ma teraz podwójne zadanie:

1) Starać się wszelkim sposobem, ażeby wojna nie pociągnęła za sobą europejskiego zawikłania;

2) Co się tyczy następstw wojny, wywrzeć w każdym razie i wśród wszelkich okoliczności wpływ na stanowcze ukształtowanie się rzeczy na Wschodzie wywrzeć w każdym razie wpływ, aby to ukształtowanie odpowiadało interesom monarchii.

Otóż co się tyczy pierwszego zadania, powątpiewają tu powszechnie i słusznie, aby rząd monarchii zdołał je spełnić. Nawet ten sam rząd wyraża już w swéj odpowiedzi, iżby odpowiadało położeniu i interesom monarchii.

W celu strzeżenia tych interesów, zachował rząd cesarski i królewski zupełną swobodę działania nawet po oświadczeniu neutralności monarchii austryacko-węgierskiéj. Powiodło się dotychczas rządowi cesarsko-królewskiemu iść z rozwojem wypadków bez przedsiębrania przygotowań wojennych. Pozostanie rząd wierny zasadzie, iżby nie obciążać budżetu państwa przez nieuzasadnione koniecznością urochomienie armii, i nie widzi także dzisiaj powodu do przedsięwzięcia środków wojennych. Z drugiéj strony, rząd jest świadomym, iż żadne państwo nie ma tak blizkich i ważnych interesów do obrony na Wschodzie Europy, jak monarchia austryacko-węgierska; a czuje także rząd całą za to odpowiedzialność. Pomimo tego rząd pełen otuchy oczekuje wypadków. Otuchę tę czerpie z przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami, z otwartości, z którą zawczasu zawiadomił je o dążeniach i celach polityki austryacko-węgierskiéj w wszelkim kierunku; wreszcie z przekonania, że J. C. M. cesarz i król może z zupełną pewnością liczyć na poświęcenie i patryotyzm ludów, gdy będzie chodziło o obronę interesów austryacko-węgierskiéj monarchii. W tem zaufaniu, oraz w uczuciu siły płynącem z posiadania potęgi wojennéj rozwiniętéj przez baczną troskliwość ciał reprezentacyjnych, może rząd jeszcze teraz głosowi monarchii austryackiéj zapewnić poszanowanie, nawet bez chwycenia się środków wojennych.“

Tak brzmiała odpowiedź rządu austryackiego. Takie samo prawie oświadczenie, jak to już wspomniałem, złożył równocześnie wczoraj w węgierskiéj Izbie poselskiéj prezes ministrów Tisza, odpowiadając na interpelacye Somssicha, Simonyego i Chorina. Bo rzeczywiście przez usta Lassera i Tiszy przemawiał hr. Andrassy. Jednak ponieważ minister węgierski odpowiadał na trzy interpelacye, które wprawdzie wszystkie tyczyły się sprawy wschodniéj lecz zawierały różne i szczegółowe zapytania, odmienne od pytania ogólnego zawartego w interpelacyi Giskry, — przeto Tisza oświadczenie o stanowisku Austryi w obec sprawy wschodniéj poprzedzić musiał wstępem, który brzmiał jak następuje:

„Wysoka Izbo! Z interpelacyi wystósowanych do mnie, są trzy tyczące się zawikłań na Wschodzie — a z tych interpelacya posła Somssicha zawiera pytanie odnoszące się do żeglugi na Dunaju. Przedewszystkiém muszę zwrócić uwagę wysokiéj Izby, że moje dzisiejsze oświadczenie nie obejmuje ostatniego pytania. Następnie upraszam, aby mnie dozwolono, jak to w podobnych przypadkach się działo, iżbym na te interpelacye jedną ogólną dał odpowiedź, przez co naturalnie w niczém nie jest uszczuplone prawo panów interpelantów wyrażania swego zdania. Sądzę się tém więcéj uprawnionym do takiego postępowania, że w teraźniejszych okolicznościach i czasach nie jest możebném danie innéj odpowiedzi; nadto interpelujący mnie poseł Ernest Simonyi wyraźnie oświadczył, iż żąda o tyle odpowiedzi na zadane przez siebie pytanie, o ile to jest obecnie możebném uczynić bez zrządzenia szkody sprawie publicznéj. W tym samym duchu mówił poseł Chorin, gdyż on także wie, iż bywają czasy, w których rząd nie może na szczegółowe pytania z tą swobodą odpowiadać, z jaką na nie odpowiadałby poseł. Toż samo zdanie podzielał czcigodny mój przyjaciel Paweł Somssich. Powiedziawszy to, pozwolę sobie złożyć oświadczenie objaśniające zewnętrzną politykę austryacko-węgierskiéj monarchii. Przed oświadczeniem tém jeszcze dodam — albowiem i o to zapytywano — iż rząd węgierski zgadza się jak najzupełniéj z kierunkiem zagranicznéj polityki monarchii.“

Po tym wstępie złożył p. Tisza oświadczenie co do postępowania monarchii austryacko-węgierskiéj w sprawie wschodniéj, prawie jednobrzmiące z tém oświadczeniem, które odczytał Lasser, a które wyżéj przytoczyłem dosłownie.

Jądro całego oświadczenia leży w wypowiedzeniu dwóch zadań, które założył sobie przeprowadzić wspólny rząd monarchii a raczéj kierujący jéj politykę zagraniczną hr. Andrassy: 1) starać się wszelkiemi środkami, aby wojna rozpoczęta nie pociągnęła za sobą zawikłań europejskich; 2) na ostateczne ukształtowanie się rzeczy na Wschodzie wywrzeć w każdym razie wpływ, aby to ukształtowanie odpowiadało interesom monarchii.

Otóż co się tyczy pierwszego zadania, powątpiewają tu powszechnie i słusznie, aby rząd monarchii zdołał je spełnić. Nawet ten sam rząd wyraża już w swéj od-

---

gładka i świecąca. Nie jak twarz biednego nieboszczyka, pogodna i spokojna; to twarz nieboszczki dostojnéj; umiejętność zamieniła ją w pergamin, a przytém znikł z rysów wyraz wszelaki; ręka operatora stworzyła na niéj tylko sztuczny uśmiech mumii.

Rafaeli wstrętny był ten widok.

Antypatycznie dotykała całe uczucie jéj myśl, że ta mumia, to ciało istoty ukochanéj, którą nazywała matką, nie może być tém, czém wyobraża sobie zmarłą matkę przywiązanie dziecięce; nie może to być niebianka, nie może być święta; lecz jest tém, czém ją zrobiła umiejętność — przedmiotem do muzeum.

Myśl ta bolała ją, niemal serce jéj szarpała; a ta boleść jeszcze więcéj stłumiała w niéj łzy.

Przemogła w sobie wstręt i dreszcze, nie zważając na przestrogę madamy Corysande, pochyliła się nad ciałem i ucałowała twarz.

Każdy nerw w niéj zadrgnął na to zetknięcie.

Lekarz był tyle przezorny, że sodę arszenikową w zabalsamowanéj twarzy pokrył warstewką szkła płynnego...

Zmarła nie jest już osobą, lecz przedmiotem.

W chwili gdy Rafaela pochyliła się nad ciałem matki, by ucałować jéj twarz, wstąpiły za nią do sali żałobnéj dwie postacie.

Książę Etelwary powitał „herczega“ Oktawiana i „pirincza“ Alienora*).

— Już nie pirincz — nadmienił na to powitanie książę Oktawian — lecz od wczoraj herczeg Alienor Nornenstein.

Alienor zbliżył się do Rafaeli. Podawszy mu rękę, rzekła:

— Patrz pan!... biedna matka!

Alienor tak był czułego serca, zwłaszcza po nocy nieprzespanéj, że w oczach łzy mu zabłysły; a gdy zupełnie zbliżył się do trumny, rozpłakał się na dobre.

Wtedy, jak gdyby kto nagle odżegnał był czary pętające jéj serce, posypały się łzawe perły z oczu Rafaeli także.

— O, moja matko jedyna, najdroższa, najukochańsza! — zawołała nagle i rzuciła się na katafalk, obejmując nogi nieboszczki.

A potém długo i obficie płakała z głębi serca, z głębi duszy.

Wypłakawszy się, znów do Alienora się zwróciła i rzekła cichym głosem:

— Dziękuję panu! bardzo dziękuję.

Oczy Alienora zdawały się pytać: Ale za co?

— Za to, że łzy w sobie znalazłam!

Zbudziło się w niéj serce!...

Z jéj łzami połączył Alienor swoje.

Połączenie zaś łez pochodzących prawdziwie z serca posiada siłę uświęcającą wzajemny stósunek i utwierdzającą.

Tak przynajmniéj twierdzą poeci.

* * *

Zwłoki księżnéj pochowano z wielką pompą w grobowcu familijnym w Etelwarze; wielcy i mali pozjeżdżali się i poschodzili na pogrzeb.

Jeden tylko nie stanął — Napoleon Zarkanyi. Z pewnością nie doszedł go telegram madamy Corysande. Któż wie, gdzie wówczas przebywał.

Obaj książęta Nornensteinowie pozostali także w dzień pogrzebu na zamku. Późniéj dopiero wrócili do Budapesztu wraz z rodziną Etelwarych.

W przeddzień wyjazdu, wieczorem, Rafaela uścisnęła Liwią i szepnęła na ucho:

— Moja kochana, jestem narzeczoną. Dziś ojcowie nasi zaręczyli mnie z księciem Alienorem.

Oblicze Liwii zapłonęło radością. A więc są święci, którzy pośredniczą między Bogiem a ludźmi i wyjednywają pragnienia, których nie śmie wyrazić śmiertelnik!

Ale nie wciągajmy świętych do téj sprawy!.... Któż wie, jaki koniec tego wszystkiego?

ROZDZIAŁ VII.

Węgrzy w Wiedniu.

W labiryncie domów i ulic staréj części miasta Wiednia jest ciasna uliczka, zwana Bankową.

W téj uliczce stoi pałac starożytny ponurego wejrzenia. Jest to dom królestwa węgierskiego w Wiedniu, — zdawna nazywany „królewsko-węgierską kancelaryą nadworną.“

W tym gmachu znalazł Napoleon Zarkanyi pierwsze zatrudnienie w nowym zawodzie.

Dom ten zbudowała Marya Teresa. Grunt podeń zakupił kanclerz Nadasdy od miasta Wiednia i przez półtora wieku tytuł własności uregulowany był na imię tego magnata; dopiéro w latach ostatnich zapisano w hipotece miasta Wiednia królestwo węgierskie jako właściciela. Z tego to domu przez blizko sto pięćdziesiąt lat kierowano losami Węgier. W tych komnatach wszystko przypomina ukochaną królową, a same przedmioty, które budzą jéj wspomnienie, wymownie świadczą, że było to przywiązanie wzajemne.

Pałac zdaje się być na wieki zbudowany; mury potężne dziś jeszcze tak samo nienaruszone, jak były przed laty sto pięćdziesięciu. Zewnątrz rzeźby poczerniałe z czasem, u saméj góry na froncie korona św. Szczepana i herb węgierski złocisty, wewnątrz szczątki świetności królewskiéj. Tylko szczątki, — bo wandalizm polityczny, orzekłszy, że Węgry powinny zniknąć z świata pojęć, opanował i ten pałac i rozpoczął dzieło zagłady od zamalowania wspaniałych arabesk wyzłacanych po ścianach. Tylko w kilku salach jeszcze widać mistrzowską ornamentacyą złotą na na sufitach, którą architekci dziś jeszcze kopiują jako wzór do naśladowania.

Sale ozdobione były wielkiemi obrazami, na których Marya Teresa przedstawiana jest w rozmaitych uroczystych chwilach dziejowych wśród wiernych Węgrów. — Pierwszy obraz przedstawia królową udającą się na koronacyą; naprzód jedzie konno tawernik rzucający monetę między lud; drugi obraz przedstawia akt koronacyjny; trzeci przysięgę królowéj na konstytucyą; czwarty założenie zakonu rycerskiego złotéj ostrogi; na piątym uwieczniona chwila, w któréj królowa ze wszech stron zaczepiona pokazuje stanom syna, ci zaś wołają z zapałem: Vitam et sanguinem pro rege nostro! — Obrazy te pozawijano w wielkie pokrowce i uprzątnięto na bok, aby nikogo nie uderzały już w oczy. Sale mieściły w sobie sprzęty domowe z czasów odrodzenia: fotele i kanapy wyzłacane, pociągane gobelinami i ręcznemi robotami, wartości obliczonéj na tysiące; każda sztuka z osobna arcydzieło. Meble te jako nieużyteczne do kancelaryi wyrzucono między rupieci.

Nie tyle szczęśliwe były wspaniałe gobeliny, porozwieszane na ścianach wielkiéj sali posiedzeń. Są to dary Ludwika XIV ofiarowane kochanéj królowéj Maryi Teresie. Trzy po mistrzowsku wykonane grupy mitologiczne z postaciami bogów na krajobrazie helikońskim. U góry wyhaftowano z polecenia królowéj na każdym z tych obrazów herb węgierski. Wandale polityczni zalepili ten herb papierem i namalowali w jego miejsce orła dwugłowego. Tylko czwarty gobelin uszedł szalenizny obrazoburców tych, bo przypadkiem wisiał w komnatce na ustroniu. Na tym ostatnim obrazie fantazya artysty przedstawiła Europę w miłostkach z buhajem, a towarzyszki jéj wiernie wedle etnografii z cynamonową cerą twarzy.

Starożytne zegary stołowe z bronzu i hebanu, wspaniałe świeczniki i emaliowane kandelabry wyrzucono na poddasze. Stały w drodze uniformującéj cywilizacyi. Dwa wielkie piece porcelanowe tylko masywnością swoją ocalały; uwieńczone są pozłacanemi trofeami bronzowemi, dziś rzadkość niepospolita, wartość ich oblicza się na tysiące, służyłyby za ozdobę każdemu muzeum.

Z pięknéj, bogato wyzłacanéj szafy do ksiąg, którą wyniesiono gdzieindziéj jako szafę do sukien, po prostu wyrzucono skarb historyczny, t. zw. „złotą księgę,“ liber regius, narodu węgierskiego. Tomy téj księgi zawierały dyplomy szlacheckie pięćdziesięciu tysięcy rodzin; w nich herby szlachty węgierskiéj w mistrzowskich malowidłach, w nich spisane zasługi i czyny przodków wraz z wiadomością, za co obdarzono ich szlachectwem, wszystko stwierdzone podpisem królewskim: sześćdziesiąt i dwie księgi o Węgrzech, dwadzieścia i siedm o Siedmiogrodzie, wszystkie w wspaniałéj oprawie — najkat historyczny! Wyrzucono księgi do ciemnéj komórki na łup myszom. Ale myszy były poczciwe, nie pożarły tych ksiąg.

Gdy późniéj pomiędzy Węgrami a Austryą stanęła ugoda, oddano też Węgrom dom w mieście Wiedniu. Obecnie w gmachu tym mieszczą się mieszkania i kancelaryc ministra węgierskiego przy boku króla i sekretarzy stanu wspólnych ministerstw finansowości i spraw zagranicznych. Tu delegacye węgierskie odbywają też swoje posiedzenia i do słynnego: vitam et sanguinem dodają w dalszym ciągu: aveam quoque?

Węgrzy, odzyskawszy swój dom, przystąpili do odnowienia zamalowanych ozdób; wydobyli z poddaszy, z komórek sprzęty starożytne, świeczniki, zegary, na których widok znawcę sztuki jak i amatora febra pobiera. Wzięto się do sponiewieranych gobelinów, poznywano kiéj i odsłoniono znów herby krajowe zrestaurowano stare obrazy, z których jeden rzeczywiście zaginął — kto wie, na któréj ekscelencyi poddaszu obraz ten gnije! — wydobyto także z pomiędzy rupieci „złotą

*) Dla zrozumienia różnicy, któréj w języku polskim nie znamy, dodać tu wypada, że herczeg znaczy w języku węgierskim to samo, co w francuzkim duc lub w niemieckim Herzog lub Fürst; węgierskie pirincz zaś odpowiada francuzkiemu prince a niemieckiemu Prinz.

(Przypisek tłumacza.)

powiedzi wątpliwość pewną w możebność przeprowadzenia tego zadania, gdyż wspominając o usiłowaniach swoich w celu zlokalizowania wojny, mówi w czasie przeszłym, jakoby o sprawie już minionéj.

Drugie programowe zadanie: iż Austrya zważając na swoje położenie i interesa, wywrze w każdym razie i wśród wszelkich okoliczności wpływ na stanowcze ukształtowanie się rzeczy na Wschodzie," zapowiada stanowcze wystąpienie Austryi wówczas, gdy będzie chodziło o urządzenie krajów tureckich.

Co się tyczy środków przeprowadzenia tego zadania programowego, wskazuje odpowiedź rządowa, że monarchia austryacko-węgierska i po ogłoszeniu neutralności zachowa wszelką wolność działania; że dotychczas rząd jakkolwiek wie dobrze jak ważne interesa monarchii są w grze w sprawie wschodniéj, nie widział potrzeby przedsiębrania środków wojennych powiększających wydatki publiczne; a czując zaś wojenną potęgę państwa, umiał zjednać poszanowanie dla głosu Austryi bez chwytania się tych środków wojennych i bez uruchomienia armii. Jednak w razie potrzeby, gdy będzie szło o obronę dobra monarchii, odwoła się do patryotyzmu i poświęcenia jéj ludów, to jest, zapowiada użycie w chwili stanowczéj oręża i siły wojennéj.

W tutejszych kołach poselskich powyższa odpowiedź rządu na interpelacyą w sprawie wschodniéj dobrze została przyjętą, wyjąwszy może w kołach czeskich. Albowiem rozproszyła obawy, aby Austrya nie interweniowała w Turcyi wspólnie z Rosyą a przynajmniéj obok Rosyi, oraz że na teraz rząd nie zamierza uruchomiać armii, ale że w chwili stanowczéj stanowczo wystąpi. Ta chwila stanowcza nadejdzie, gdy po przejściu Dunaju zwycięzka armia rosyjska prąc przed sobą Turków przebywać będzie Bałkany, co rzeczą jest bardzo prawdopodobną.

W węgierskim świecie politycznym odpowiedź rządowa nie wywołała, jak się zdaje, zadowolnienia, jużto z powodu, iż spodziewano się tam szczegółowszéj i wyraźniejszéj odpowiedzi, jużto z przyczyny, że sympatye dla Turcyi są tam teraz żywo rozbudzone niepolitycznemi demonstracyami dla deputacyi softów. W Izbie saméj reprezentant skrajnéj lewicy, Ernest Simonyi, oświadczył, że odpowiedź go nie zadowalnia, gdyż, według jego zdania, nie utrzymanie pokoju, ale utrzymanie całości państwa tureckiego jest żywotnym interesem dla monarchii austryacko-węgierskiéj. Jednak chociaż posłowie Simonyi i Chorin zażądali, aby Izba postanowiła wziąść pod rozprawy odpowiedź rządu na interpelacye, Izba, — po przemówieniu Tiszy przedstawiającego, że rozprawy te mogą szkodliwy mieć wpływ na dobro państwa, — odrzuciła ogromną większością żądanie Simonyiego i przyjęła odpowiedź rządu do wiadomości.

W austryackiéj Izbie poselskiéj na wczorajszém posiedzeniu po odpowiedzi rządu nie uczynił nikt wnioskn, aby nad odpowiedzią tą rozpocząć rozprawy. Według regulaminu żądanie takie wnieść jeszcze można na następném posiedzeniu, które odbędzie się 8 b m.; jednak sądzą, że większość Izby żądanie takie odrzuci, chociażby wniesioném we wtorek zostało.

Na zakończenie listu tego dodam, iż na wczorajszém posiedzeniu Izby po zamknięciu rozpraw ogólnych nad projektem ustawy karnéj w celu poskromienia nadużyć i oszustw lichwiarskich w Galicyi, projekt ten przyjęty został większością 144 głosów przeciw 65 za przedmiot rozpraw szczegółowych. Poprzednio w imienném głosowaniu odrzuciła Izba 143 głosami przeciwko 86 wnioski Mengera i Landaua, żądające zwrócenia projektu do komisyi w celu, aby go tam pogrzebać.

Z teatru wojny.

Z nad Prutu i Dunaju.

Mimo że doniesienia o ruchach armii rosyjskiéj w Rumunii są ciągle szczupłe, można sobie wyrobić już dzisiaj dość dokładny obraz o obranych przez różne korpusy rosyjskie marszrutach, o kierunkach ich pochodu ku Dunajowi, niemniéj o rozdziale ich sił.

Stanowiska w okolicy Gałaczu i Braili zajęły dywizye 12 i 32 piechoty i 11 kawaleryi korpusu XI. ks. Szachowskiego. Ten sam korpus stoi także na straży znajdującego się między Gałaczem a Brailą pod Barboszem mostu kolejowego, prowadzącego przez Seret.

Między Reni a Ismaiłem znajduje się 36 dywizya VII. korpusu (Ganeckiego), podczas gdy 15 dywizya i kawalerya tego korpusu jest jeszcze w marszu i ma w tych dniach stanąć na granicy pod Tatar-Bunarem.

Od połnocy, to jest w kierunku od Jass i Leowy maszerują ku linii Buseo-Gałacz należące do VIII. korpusu dywizye 9 i 14; pojndyńcze bataliony tegoż korpusu są już w Buseo. Przednie wojska tego korpusu, to jest kozacy posunęli się już aż do Jałomnicy.

Wedle doniesień niektórych dzienników miał już korpus XII. pod dowództwem Wajnowskiego (12 i 32 dywizya) przemaszerować jeszcze 29 kwietnia przez Jassy, dotychczas jednak nie wiadomo, gdzie się zatrzymał lub jakie zajął stanowisko. Co się zaś tyczy IX. korpusu jenerała Krüdenera (5 i 31 dywizye) to ten z końcem kwietnia znajdował się w Rosyi a mianowicie stał pod Birzułową w pobliżu Bałty. Od Birzułowy jest blizko mil 30 do granicy rumuńskiéj a przeto przestrzeń, na któréj przebycie potrzeba 6 do 7 dni czasu. Korpus X. wreszcie ks. Woroncowa (13 i 34 dywizye) stał w chwili wybuchu wojny w Odesie i Krymie, tudzież zajmował wybrzeża morza Czarnego i, jak się zdaje, nie opuścił dotychczas powierzonego sobie stanowiska.

Z kierunków, w jakich poruszają się wojska rosyjskie, można już dzisiaj wywnioskować, że główne ich siły skoncentrują się pod Brailą, Gałaczem, Reni i Ismaiłem.

Sądząc daléj z zgromadzących się wojsk, możemy przypuścić z pewną stanowczością, że armia rosyjska będzie usiłowała przekroczyć Dunaj między Gałaczem i Ismaiłem. Za przypuszczeniem tém inne jeszcze przemawiają okoliczności. Główna kwatera rosyjska pozwoliła na żeglugę na całym Dunaju, z wyjątkiem na przestrzeni poniżéj Gałaczu, a wreszcie inżynierowie rosyjscy rozpoczęli zabezpieczać Dunaj poniżéj Braiły zakładaniem torpedów i sypaniem szańców nadbrzeżnych przeciw przedsięwzięciom monitorów tureckich. Wszystkie te środki ostrożności przedsiębiorą Rosyanie przez wzgląd na bezpieczeństwo i zakrycie owych mostów jakie zamyślają pobudować poniżéj Gałaczu. Zresztą Gałacz, Braiła, Reni i Satunowa są owe owemi punktami, w których forsowali Rosyanie Dunaj w dawniejszych wojnach.

O rozstawieniu armii tureckiéj mniéj szczegółowe odbieramy doniesienia. Wiadomo tylko, że armia Osmana paszy stojąca pod Widyniem liczy 50,000 wojska, dalej, że część armii Achmeda Ejuba paszy skoncentrowała się w równéj sile pod Ruszczukiem. Druga część armii Achmoda Ejuba znajduje się w Dobruczy i obsadziła znajdujące się tamże mniejsze a niekoniecznie silne warownie jak Hirsowa, Malczyn, Isakcza i Tulcza. Mniejsze oddziały zajmują mniéj ważne stanowiska naddunajskie i utrzymają związek między pojedyńczemi korpusami. W Szumli wreszcie ma się znajdować 40,000 wojska, w Warnie 20,000. O stanowiskach i rozdzieleniu Czerkiesów nic nie wiadomo.

Co się tyczy planów tureckiéj naczelnéj komendy, to ta, jak zapewnia korespondent z Ruszczuku do Neue fr. Presse nie zamierza zgotować przeprawie wojsk rosyjskich w Dubruczy zbyt wielkich trudności, lecz chce przyjąć walkę stanowczą dopiéro w czworoboku fortecznym (Szumla, Warna, Ruszczuk i Sylistrya). Dobrowolne zrzeczenie się tak doskonałéj linii obronnéj, pisze Neue Fr. Presse, jaką jest Dunaj, byłoby ciężkim błędem. Turkom znane są dobrze punkta, gdzie się można wygodnie przeprawić, widzą oni również, iż możnaby przy przeprawie wielkie Rosyanom wyrządzić szkody w ludziach i materyałach. Gdyby Turcy chcieli bronić przeprawy, zdziesiątkowaliby niezawodnie szeregi rosyjskie, pozbawili najlepszych ich czynników a wtedy mniéj mieliby z niemi pracy w czworoboku fortecznym. Inaczéj atoli przedstawi się rzecz cała, jeżeli armia rosyjska nie spotka nad Dunajem oporu. Z podniesioném uczuciem moralném będzie kroczyła do walki w tém przeświadczeniu, że pokonała najpotężniejszą i najniebezpieczniejszą przeszkodę.

Wedle przekonania wielu strategików główna dla armii rosyjskiéj trudność nie tyle spoczywa w przeprawie przez Dunaj, co w przeszkodach, jakie nastręcza sama przez się Dobrucza. Dobrucza jest jedném wielkiém bagnem, pozbawiona dróg i niezamieszkała. Z wyjątkiem zbudowanego przez Turków gościńca wojskowego prowadzącego z Isakczy przez Babadagh do portu Kustendże i wiodącéj ztąd wzdłuż Dunaju do Czarnowody krótkiéj drogi żelaznéj brak Dobruczy wszelkich środków komunikacyjnych.

Korespondent z Bukaresztu Augsb. Allg. Ztg. opisując nadużycia, których już się dopuszczają Rosyanie w Rumunii, donosi także, co na przyszłość robić zamierzają. „Przedewszystkiém, powiada on, ograniczą wolność prasy, aby okrzyk boleści, jaki wydobywa gościnność na Rumunach wymożona, nie narobił w Europie za wiele hałasu. Potém nastąpią inne równie barbarzyńskie rozporządzenia, a według wszelkiego prawdopodobieństwa naczelny wódz armii rosyjskiéj ogłosi stan oblężenia w całym kraju, aby tym sposobem faktycznie usunąć rządy ks. Karola. Rosya szerząc najstraszniejszą nędzę w kraju zamieszkałym wprawdzie nie przez Słowian, ale zawsze przez prawosławnych chrześcian, śmie jeszcze wmawiać w Europę, iż działanie jéj ma tylko posłannictwo humanitarne na celu. Prawda, lecz tę rosyjską humanitarność głęboko uczują Rumuni, i jak starsze generacye dziś jeszcze ze zgrozą wspominają o strasznych latach 1828—29 i 1853—54, tak samo rok 1877, a kto wie, czy tylko ten jeden rok, wspominanym będzie przez obecne i następne pokolenia Rumunii z przerażeniem i oburzeniem."

Z Czerniowiec zaś donoszą do Augsb. Allg. Ztg., iż tameczny sąd krajowy otrzymał z Rumunii wiadomość, iż milicya rumuńska opuszcza szeregi i masami ucieka za granicę. Namiestnictwo bukowińskie miało się udawać do ministerstwa z zapytaniem, co ma robić i jak zapobiedz temu wkraczeniu band zbrojnych do Bukowiny.

Z Królestwa dowiadujemy się, iż tam Rosya zamierzyła wszystką młodzież zabrać do wojska, widocznie w celu, aby w kraju nie było żadnych żywiołów, któreby w razie klęsk rosyjskich lub koalicyi antirosyjskiéj mogły zrobić powstanie. Powołano wszystkich, którzy w tym roku nie wyciągnęli losu stawienia się do wojska, i napowrót do popisu, i robią spisy, ażeby i należących do starszych klas obowiązanych, do służby wojskowéj teraz pociągnąć.

Z azyatyckiego teatru wojennego.

Z powodu bitew, staczanych obecnie koło Batumu w tureckiéj Armenii, wilajecie erzerumskim, podajemy tu krótki opis téj miejscowości i okolicy według wiedeńskiego dziennika Presse: „Batum leży nad morzem Czarném w delcie rzeki Czuruku. Nie wiemy, o ile silne są dzisiejsze fortyfikacye Batumu, to tylko pewna, że w czasie ostatniéj wojny wschodniéj nie był wcale ufortyfikowany i stanowił rodzaj stacyi dla floty, z małym arsenałem, składem węgla i prowiantów; wszystko więc co tam dziś jest, zrobiono w późniejszym czasie. Jako miasto, Batum posiada zaledwie 200 domków drewnianych, po większéj części bud kramarskich, które prawie przez cały rok są zamknięte i przez właścicieli opuszczone, a otwierają się tylko w czasie dorocznych jarmarków. Wtedy to w małéj i brudnéj mieścinie widzieć można Czerkiesów, Lezgińców, Georgińców, Armeńczyków czyli Ormian, Lazów, Kurdów i Turków w ich oryentalno-malowniczych strojach, Kiedy na wiosnę śniegi roztają w armeńskich górach, rzeka Czuruk zalewa na kilka mil kwadratowych wielką nizinę, z pośród któréj gdzie niegdzie tylko wystają lazyjskie chaty. Poczém przez kilka miesięcy trzody bawołów i dzików harcują po pustych bolach. Więcéj ożywienia przedstawia położony z drugiéj strony Czuruku Ginieh ze swym starożytnym grodem, a egzystencya na wyniosłościach ocienionych bukszpanem jest tam znośniejsza. Ku południowi o kilka mil od Batumu i Giniehu piętrzą się góry adżaryjskie i lazyjskie, najeżone skałami, rozpadlinami i potokami górskiemi, które z wielkiém utrudzeniem przebywać trzeba, aby się dostać do Erzerum, albo téż na południe dzikim wąwozem do Artwinu, odległego ztąd o 16 godzin drogi. Jeszcze daléj na południe otwiera się głęboki przesmyk w góry, będące przytułkiem gniazd rozbójniczych, gdzie władza ani żaden żołnierz turecki jeszcze się nie dostał, a za niemi z wysokości 8000 stóp otwiera się widok na dolinę Ardahanu. Tutaj wojska rosyjskie w 1828 r. odniosły kilka zwycięztw, zaraz po strasznych bitwach pod Achałcykiem i Achałkalikiem. Piękne i malownicze doliny Ardahanu zasilane są wodami rzeki Kuru, która o kilka mil ztąd wypływając z gór, przecina granicę turecko-rosyjską i wpada następnie do morza Kaspijskiego. W téj części Kur, przy wejściu do romantycznego wąwozu, przez który rzeka przechodzi, mogły właśnie zajść pierwsze potyczki, o ktorych telegramy donosiły... Zwracamy się z Ardahanu ku dolinie Czuruku i Artwinowi. Co za uroczy i niespodziany obraz wśród wschodniego świata! Wzdłuż drogi porozpinane na spadzistościach gór baszty strażnicze (blokhauzy) i domki o płaskich dachach, przypominające chaty szwajcarskie. Wszędzie ogrody, buki, dęby, europejskie drzewa owocowe i chrześciańskie kościoły, prawdziwa oaza wśród dziczy okolicznych gór. Lecz o godzinę drogi na południe krajobraz nagle się zmienia: lazyjskie brudne budy rozłożone szeroko po nad rzeką; aż zbliżamy się wreszcie do stolicy Armenii. Z wyżyny źródła Eufratu, który wypływa przy armeńskim klasztorze Kyzil Kilisse na 6000 stóp nad poziom morza Czarnego położonym, poraz pierwszy odsłania się rozległa płaszczyzna Erzerum, ze swemi licznemi wioskami, kościołami, meczetami, pasącemi ię na kwitnących łąkach trzodami, i ponuremi ulicami miasta"... O wspomnianych wyżéj Lazach autor tak pisze: „Jest to najoryginalniejszy z ludów, zamieszkałych w tych okolicach. Postać, rysy twarzy, język, wszystko w nim uderza. Lingwiści niedawno dopiero zajęli się językiem Lazów, a pobobieństwo tegoż z sanskrytem wskazuje pokrewieństwo ich ze szczepem grelijsko-georgijskim. Lazowie nie mają wcale typu oryentalnego. Ich bujne włosy są zwykle ciemne, ale nieraz i zupełnie jasne; rysy nie tak ostro wydatne, jak u tureckiéj rasy semickiéj, nie mają wszakże zbytniéj szorstkości. Bitni, jak może żaden naród azyatyckiéj Turcyi, Lazowie aż do dzisiejszego dnia przechowali swą niepodległość i zwyczaje odwieczne; że zaś od czasów Mitrydada Wielkiego nikt obcy do nich się nie przymieszał, pozostali góralami najczystszéj krwi. Terytoryum Lazów rozciąga się z jednéj strony od morza Batumem a Trapezundem, z drugiéj zaś wzdłuż łańcucha gór erzerumskich, nachylających się ku Czurukowi. Niewielka ta przestrzeń górska obejmuje 40 mil długości i przecięciowo 10 mil szerokości, bez żadnego śladu dróg, o nieprzebytych wąwozach, szczytach gór pokrytych wiecznie śniegiem, i niedostępnych odwiecznych lasach z rozrzuconemi wśród nich smugami łąk i nizin górskich."

Głównodowodzący armii kaukazkiéj w. ks. Mikołaj wydał następującą do wojska odezwę:

Dnia 24 kwietnia. Wojska kaukazkiéj armii! Monarsza wola cesarza wzywa nas teraz do orężnéj obrony czci i godności naszéj ojczyzny. Za wami świetna przeszłość wojsk kaukazkich, przed wami pola i twierdze zbroczone krwią naszéj braci. Naprzód! z Bogiem za ojczyznę i wielkiego monarchę.

Z Czarnogóry i Albanii.

Nie podobna nam sprawdzić, czy Turcy przeszli już wąwozy dugańskie i czy rzeczywiście zbliżają się ku Niksiczowi, jak to ponownie doniesiono ze strony tureckiéj. W każdym razie wiadomość ta tém więcéj potrzebuje potwierdzenia, iż wąwoz ten nadzwyczaj silnie był ufortyfikowany i nie łatwo można go było przeforsować. — Piotr Wukoticz na czterech punktach wznieść kazał szańce i obsadzić je 4000 ludzi. Główne siły Czarnogórców stoją po za wąwozami dugańskiemi w ten sposób, że jedno ich skrzydło sięga prawie po za stanowisko Sulejmana paszy. Czarnogórcy przygotowują się do bombardowania Niksicza i sprowadzili tam działa zdobyte na Turkach w Medum. W Albanii Czarnogórcy zamierzają przedewszystkiém blokować Podgorycę, Spuż i Zabliak, mające podobno mieć nie wielkie zapasy żywności. Ali Saib pasza, dowodzący w Albanii, tak małe ma siły, iż zaledwie będzie mógł bronić miast ufortyfikowanych.

Manifest wojenny księcia Czarnogóry.

Czarnogórcy!

Skoro wszystkie moje w zeszłym roku usiłowania, dążące do polepszenia na drodze pokojowéj przykrego losu naszych braci w Turcyi, były daremnemi, ogłosiłem wspołem z księciem Serbii wojnę W. Porcie i wezwałem was, byście drogą waszą krwią bohaterską poparli moje usiłowania. Powiedziałem wam, że Turcya oświadczyła nam i wszystkim mocarstwom, iż nie może ustąpić, skutkiem czego mamy prawo rozwinąć dla wyswobodzenia i zjednoczenia ludu naszego jęczącego pod jarzmem tureckiém sztandar wolności, który umieliśmy zawsze bronić i ochraniać. Rozwijając sztandar, odezwałem się do was: Czarnogórcy! Wiem, że jesteście ze mną! Nie przypomniałem wam przecież upomnienia króla Łazarza: „aby każdy stawił się na pole bitwy pod Kosowem", bo znałem moich dzielnych bohaterów. Dowodem tego były wielkie bitwy i świetne zwycięztwa pod Wuczidołem, Fundiną, Maljatem, Rogamą i w dolinie Mirotyn, gdzie walczyliście jak bohaterzy i prócz wielu tureckich żołnierzy i oficerów położyliście trupem i zabrali do niewoli czterech paszów. Czarnogórcy! Nie zawiedliście mego zaufania, spełniliście nadzieje całego słowiańskiego narodu i świat cały wprawiliście w zdumienie.

Car rosyjski powiedział w Moskwie, aby świat cały mógł słyszeć: „Czarnogórcy pokazali się przy téj sposobności jak zawsze, jak prawdziwi bohaterowie", i świat cały wielbi waszą dzielność i żywi sympatye dla naszego narodu.

Czarnogórcy! Dziękuję wam w mojém i narodu imieniu w obec Boga i świata całego. Dziękuję wam pamiętny naszych obrońców, świętego Petara, pamiętny naszego Władyki Daniła, który położył fundament pod naszą narodową przyszłość a wam waszą siłę pokazał, dziękuję wam także w imieniu wszystkich owych bohaterów, którzy wspomagali go i byli waszymi przodkami. Dzięki i sława wszystkim, którzy umarli za krzyż i wolność. „Błogosławiony ten, kto żyje dla wieczności," polegli za naszą sprawę żyć będą w wiecznéj pamięci naszego wdzięcznego narodu.

Czarnogórcy! Z takiemi wspomnieniami i widokami możemy na nowo rozpocząć wielką i świętą wojnę, która nie zakończyła się jeszcze, ale raczéj na nowo ją podjąć należy. Europejskie mocarstwa, którym zawsze dziękować będziemy za ich dobre chęci, przerwały naszą wojnę w zamiarze położenia końca krwi rozlewowi i na pokojowéj drodze przywrócenia spokoju i porządku w krajach Turcyi.

Miłość ludzkości i postępu, miłość pobratymców, polityczne stósunki i własna siła postawiły Rosyą na czele toczących się układów. Rosya wraz z resztą mocarstw starała się aż do dnia dzisiejszego o niedopuszczenie wojny, wskazując Turcyi drogę, jaką obrać powinna w imieniu ludzkości i prawa a czego miały prawo domagać się uciśnione chrzecijańskie ludy i nasze zwycięztwa.

To było powodem, dla którego musiałem rozpocząć z Turcyą rokowania pokojowe, lubo ani chwili nie byłem w wątpliwości, że zmuszonym będę na nowo rozwinąć sztandar narodowy przekazany mi wraz z wami przez przodków naszych. Usiłowania moje i wasze zachowanie się w ostatnim czasie uznaném było przez wielkie mocarstwa i cywilizowane narody.

W nagrodę pokoju żądałem tylko od Turcyi tego co się z prawa należało. Nadewszystko żądałem polepszenia losu naszych braci a nadto nagrody za nasze świetne zwycięstwa i waszą krew bohatersko przelaną. Turcya po długich rokowaniach odrzuciła moje żądania. Skutkiem tego odwołałem posłów moich z Carogrodu i z tym dniem rozpoczęła się na nowo wojna pomiędzy nami a Turcyą.

Czarnogórcy! Znam wszelkie dolegliwości, jakieście wycierpieli w czasie długiego rozejmu, choroby i trudy, któreście przeszli, zmuszeni wytrwać na drodze do narodowéj wolności. Wiem, że wasze największe i jedyne życzenie spełnia się dzisiaj, gdy odzywam się do was: że na nowo wychodzimy na wojnę przeciw Turcyi za wolność naszego narodu.

Czarnogórcy! Szczęśliwy i przepełniony wdzięcznością dla Wszechmogącego, oznajmuję Wam, że wielka i bratersko dla nas usposobiona Rosya ruszyła także na wojnę przeciw Turcyi, i przekonany jestem, że fakt ten powiększy waszą radość i podniesie wasze bohaterstwo i ofiarność. Rosya zmuszona do wojny z Turcyą i upoważniona przez całą Europę, zamierza wywalczyć z bronią w ręku to, czego nie mogła osięgnąć na drodze pokojowéj. Car i Oswobodziciel Aleksander II, nasz wspaniałomyślny opiekun, rozkazał swéj armii pójść naprzód, aby i naszemu narodowi dopomódz i wyswobodzić go.

Czarnogórcy! Z pomocą Bożą i naszych rosyjskich braci osiągniemy na téj drodze to, czego mamy prawo się domagać. Lecz po was Czarnogórcy, spodziewam się jeszcze większych ofiar i spotęgowanego bohaterstwa, bo musimy się okazać godnymi pomocy i wspaniałomyślnéj opieki Rosyi, która robi wszystko dla nas i dla naszych braci, a ja dla tego także muszę więcéj wymagać od was, gdyż najsłodszą jest wolność własnemi okupiona trudami i krwią własną.

Czarnogórcy! Przypomnijcie sobie pełne sławy walki, które przodkowie nasi w połączeniu z rosyjskimi braćmi, staczali z nieprzyjacielem naszéj wolności i naszéj wiary, pokażcie się ich godnymi i przewyżcie ich bohaterstwem, sławą i korzyściami!

Czarnogórcy! Niechaj nikt z was nie żałuje, że umrzeć musi w dniu, który nam już dawno był przepowiedziany. Z nowych grobów stara narodowa wolność na nowo powstanie.

Zawsze będę z wami i zawsze na waszém czele, a teraz witam was Czarnogórcy i wołam:

Naprzód na oswobodzenie narodu!

Cetynia dnia 26 kwietnia 1877 r.

Książe Mikołaj.

Odpowiedz W. Porty na rosyjsko-rumuńską konwencyą:

Minister spraw zagranicznych wysłał do przedstawicieli W. Porty zagranicą pod dn. 3 bieżącego miesiąca następującą depeszę:

Pospieszam zawiadomić pana, że w skutek konwencyi między książęco-rumuńskim a rosyjsko-cesarskim rządem z dnia 16 kwietnia, która miała na celu przygotowanie zającia terytoryum rumuńskiego przez nieprzyjaciela, co się téż stało pod dniem 24 bm., zawiadomiła W. Porta tutejszego ajenta książęco-rumuńskiego rządu, iż funkcye jego od dnia dzisiejszego pozostają w zawieszeniu, że atoli Mołdo-Wołosi, zamieszkujący w Turcyi będą używali zarówno z wiernymi paddanymi J. M. sułtana opieki praw władz cesarskich. — Mołdo-wołoskie okręty będą odtąd tak w Turcyi jak i po za jéj obrębem pozostawały pod opieką władz cesarskich i konsulów otomańskich. Zechciéj pan o postanowieniu tém zawiadomić rząd, przy którym jesteś uwierzytelnionym i udzielić konsulom podlegającym pańskiéj jurysdykcyi odnośnych instrukcyi.

Blokada morza Czarnego.

Przesłana gabinetom mocarstw zagranicznych pod dniem 3 b. m. notyfikacya dotycząca blokad morza Czarnego, brzmi następnie:

Art. 1. Rząd otomański ogłasza w stanie blokady całe rosyjskie wybrzeże morza Czarnego między Czerukiem po stronie azyatyckiéj a ujściem Kilii po europejskiéj stronie Turcyi.

Art. 2. Ogłoszona niniejszém blokada ma wejść w życie 5 maja n. stylu i zostanie utrzymaną za pośrednictwem odpowiedniéj floty otomańskiéj.

Art. 3. Wszelkim okrętom handlowym, które chcą zawinąć do jednego z blokowanych portów udziela się termin trzydniowy licząc od 5 maja; pięciodniowy termin udziela się tym okrętom, które chcą wypływać z jednego z takich portów. Po upływie tego terminu każdy okręt usiłujący dostać się na wody blokowane lub je opuścić będzie uważany za okręt nieprzyjacielski.

Art. 4. Te okręty, które są obecnie w podróży i nic nie wiedzą o ogłoszonéj blokadzie, mają być w chwili zawinięcia w blokowane wody powiadomione przez flotę otomańską o tém, co zaszło. W razie gdyby po téj notyfikacyi okręty te nie chciały powstrzymać dalszéj podróży, mają być uważane za okręty nieprzyjacielskie.

Depesze dzienników zagranicznych.

Bukareszt, 5 maja. Układy, jakie toczą się między Rosyą a Rumunią pozwalają przypuszczać, że już wkrótce zapadnie ostateczna decyzya co do zupełnie odrębnéj od Rosyan akcyi armii rumuńskiéj.

Bukareszt, 5 maja. Wczoraj ukazały się trzy tureckie monitory pod Oltenicą i bombardowały ją przez kilka godzin. Miasta tego nie strzegą baterye rosyjskie a ponieważ dotychczas Rumunia nie wypowiedziała wojny W. Porcie, przeto ostrzeliwanie otwartego miasta wywołało ogólną naganę. Mieszkańcy Oltenicy chronią się w głąb kraju.

Reni bombardowano wczoraj i dzisiaj. Sześćdziesiąt pocisków padło do miasta, zapaliło kilka domów i zabiło wiele ludzi. Rosyjskie baterye odpowiedziały na ogień i zmusiły monitory tureckie do milczenia.

Pod Braiłą wzmocnili znowu Rosyanie znacznie swoje pozycye.

Jassy, 5 maja. W. ks. Mikołaj przybył tu dzisiaj z Kiszeniewa i po dwugodzinnym pobycie odjechał do Gałaczu.

Petersburg, 4 maja. Doniesienia o misyi Fadiejewa tworzenia w Białogrodzie serbskich i bośniackich legionów są nieprawdziwe. Eksjenerał powrócił tutaj jeszcze 1 b. m.

Carogród, 5 maja. W sprawozdaniu swojém złożoném W. Porcie zawiadamia minister wojny beya Tunisu, Rusten paszę, że uzbrojenie tuniskiego korpusu pomocniczego będzie gotowe w tym jeszcze miesiącu. Bey Tunisu zamyśla wysłać w imieniu swojém do przyszłéj głównéj kwatery sułtana wysokiego dostojnika wojskowego. Brat sułtana uda się przed wyjazdem jeszcze sułtana do armii armeńskiéj.

Władykawkaz, 5 maja. Onegdaj toczyły się znowu potyczki pod Karsem, które spowodowały zupełne obsaczenie tego miasta. Turcy schronili się częścią do fortecy, częścią uciekają do Erzerum. Park złożony z 24

---

księgę", a ponieważ nie odnaleziono już pięknéj szafy wyzłacanéj, która miała cztery nogi i z pewnością uciekła, przeto kazano zrobić szafę bardzo prostą, w któréj poustawiano znów te skarby. A potém dodano ciąg dalszy do „złotéj księgi." Odtąd przybył tom jeden, tj. sześćdziesiąty i trzeci, a z siedmiogrodzkiemi dziewięćdziesiąty.

Leon Zarkanyi ciekawie studyował ten nowy tom z dyplomami szlachty najnowszego autoramentu.

Na herbach starożytnych błyszczą rycerze i zbroje, pościnane łby tureckie ujęte za włosy lub nadziane na ciężkie szablice, strzały i orły, gryfy i lwy; emblemata herbów nowożytnych odpowiadają czasom teraźniejszym.

Laska Aeskulapa z wężem wijącym się na niéj świadczy o zasługach w dziedzinie lekarskiéj; właściciel wielkich kopalń ma dwa młoty w herbie; założyciel lejarni żelaza koło zębate; dyrektor kolei żelaznéj koło od lokomotywy; emblematem szlachectwa za zasługi pisarskie jest pióro i gałązka palmowa na krzyż złożone, lub złote słońce wschodzące za trzema pagórkami; dyplomata, który uczestniczył w zawarciu pokoju, ma gołębia z różką oliwną; znakomitości finansowe obrały sobie za herb złotą górę; rólnik ul złoty lub kłos złoty; nowy szlachcic, który na polu leśnictwa położył zasługi, ma zielone świerk w złotém polu; odznaką szlachecką kupca jest kotwica; założyciel pierwszego przedsiębiorstwa jazdy pospiesznéj ma siwego konia, budowniczy nawodny srebrną służę; inżynier złoty cyrkiel; hodowca wina trzy latorośle winne, sędzia wagę i miecz ma w herbie. Nowi emblematów heraldycznych przybył obszerny tom dyplomowy. Ale w długim szeregu tym nie ma pewnie najdawniejszego pomysłu nad pomysł pewnego poczciwego rzemieślnika, który obrał sobie za herb gryfa w złotém polu, przywdział go w koszulę czerwoną i w spodnią fabrania negliżowego z płótna rumburskiego. Turcy wiedział się też Leon, dla czego to jeden z znajomych jego, bankier rycerskiéj postawy, rok rocznie nosi w dziurce od guzika. Herb tego bankiera stanowi cztery fiołki w złotém polu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dział ustawiono pod Karsem.

Kraków, 5. maja. Rosyjskie wojska i działa z twierdz z głębi Rosyi, które z powodu przerwanych komunikacyi nie mogły być wysłane na plac boju, wysyłane są obecnie do Kongresówki. Znaczny zapas szyn żelaznych dla Rumunii, przewożono przez Maczki.

Bukareszt, 5 maja. Otwarte miasto Reni bombardowano wczoraj przez trzy godziny przez tureckiego monitora. Przeszło 60 bomb wpadło do miasta. Mieszkańcy Reni, Braiły i Oltenicy uciekli.

Bukareszt, 5 maja. Dowódzca tureckiego monitora ukazał się dzisiaj przed Oltenicą i zawezwał rumuński oddział do opuszczenia miasta. Po wyjściu oddziału założyli Turcy w Dunaju torpedy.

Gałacz, 5 maja. Ponieważ spodziewają się przejścia Rosyan przez Dunaj pod Remi, wysłano tam ztąd wiele piechoty i kawaleryi. Do Braiły wysłano ciężkie działa, gdyż spodziewają się ponowienia bombardowania przez Turków.

Czerniowce, 5 maja. Jedenasty korpus rosyjski z wyjątkiem kilku szwadronów dragonów i huzarów znajduje się już w Rumunii i wkroczył do Gałaczu przez Besztemak, Barbosz i Kubel. Most pod Leową na Prucie już w dniu 22 kwietnia a przeto na dwa dni przed wypowiedzeniem wojny postawiono. Stan zdrowia armii jest pomyślnym, zdarzają się tylko przypadki febry. Do Gałaczu przywieziono cztery działa Kruppa ciężkiego kalibru, które mają być ustawione na brzegu Dunaju.

Orsowa, 5 maja. Stoi tu 21 parówców i 100 remorkerów. Drożyzna wielka.

Depesze z biura Wolffa.

Petersburg 6 maja. Angielski ambasador Loftus doręczył dzisiaj ministerstwu spraw zagranicznych odpowiedź rządu angielskiego na okólnik rosyjski; słychać że rząd tutejszy nie ma zamiaru replikować na odpowiedź angielską.

Carogrod 6 maja. Depesza Moukhtara paszy z 3 bm. donosi: Skutkiem ostatniéj potyczki pod Karsem zostali Rosyanie zmuszeni do cofnięcia o mil 8 swojego obozu. Wojska rosyjskie stoją obecnie w okolicy Ardahanu; dotychczas nie uderzono na to stanowisko. — Komendant Batumu donosi, iż dnia 3 bm. stoczoną została drobna utarczka niefortunna dla Rosyan.

Dzienniki ogłaszają odezwę do tureckich poddanych aby bronili ojczyzny. — Sułtan przyjął tytuł obrońcy wiary.

Sekretarz ministra skarbu udaje się w misyi finansowéj do Londynu.

Odesa, 6 maja. Wedle doniesień z Władykawkazu rozpoczną bezzwłocznie działa ustawione pod Karsem ostrzeliwanie téj warowni.

Bukareszt, 6 maja. Rząd cofnął przedłożoną Izbie ustawę dotyczącą moratorium. Wódz naczelny rosyjskiéj armii południowéj w. ks. Mikołaj odwiedził dzisiaj Braiłę. Na brzegu Dunaju pod Reni i Ismaiłem sypią ciągle Rosyanie szańce.

Berlin, 6 maja. W. Porta poleciła zawiadomić tutaj urzędownie, że skutkiem przedstawienia, jakie poczynił rząd niemiecki cofa wydany rozkaz co do wydalenia z Turcyi rosyjskich poddanych, przyjmuje protektorat niemiecki nad poddanymi, zakładami interesami rosyjskiemi, — zastrzega sobie jednakże wydalenie w pojedyńczych wypadkach osób podejrzanych. Osoby, które były w służbie rosyjskiéj mają w pewnym mającym się późniéj oznaczyć terminie opuścić terytorum tureckie.

Ateny, 6 maja. Izby zostały zwołane na 26 bm.; do tego czasu zostanie powołanych pod broń 10,000 rezerwistów. Na zachodniéj granicy Królestwa koncentrują wojska.

Londyn, 6 maja. Eskadra angielska stojąca w Korfu, miała otrzymać rozkaz udania się do Krety.

Bukareszt, 6 maja. Izba deputowanych uchwaliła żądaną pożyczkę na cele wojenne.

W czasie obrad nad adresem w senacie podniósł minister Cogalniceano neutralność Rumunii. — Rumunia zaczepiona będzie się broniła. — Nieprawdą jest, jakoby rząd rumuński zawarł konwencyą z W. Portą. Owszem Turcy zawiadomili konsulów rumuńskich, że rozpoczną ostrzeliwanie Tulczy, skoro Rosyanie przekroczą Dunaj. W. Porta obrażała bezustannie rząd rumuński. Traktowała ajenta dyplomatycznego Rumunii w Carogrodzie jakby tureckiego urzędnika i dzisiaj zawiesiła jego czynności. Przeciw zawartéj między Rumunią a Rosyą konwencyi żadne mocarstwo nie zaniosło protestu. Konwencya była niezbędną, gdyż bez niéj byliby Rosyanie, przekraczając granicę, usunęli władze książęce.

NIEMCY.

✱ **Berlin,** 6 maja National Ztg. zamieszcza artykuł poświęcony zamkniętéj co tylko kadencyi parlamentu, w którym rozpisuje się między innemi jak następuje: „Nie dość wysoko należy cenić nabytki ekonomicznego prawodawstwa z ostanich lat dziesięciu oraz obronę tegoż przez parlament przeciw licznym zarzutom. Czy rezultaty ostatnich obrad parlamentarnych trwałemi się okażą, nad tém rozwodzić się nie myślimy. Tyle pewna, że parlament odpierać będzie nadal z całą energią zarzuty przeciw polityce ekonomicznéj pochwalonéj przez jego znaczną większość, oraz, że przy najbliższych wyborach do parlamentu podjętą będzie na nowo gorąca walka o kwestye ekonomiczne, jeżeli korzystna zmiana ogólnego położenia nie zatrze przeciwieństw. Narodowo-liberalne stronnictwo przedewszystkiém, które za popieranie polityki ekonomicznéj obecnéj narażonem było na całą powódź zarzutów i oskarzeń, może z zadowoleniem spoglądać na rezultaty ostatnich obrad parlamentarnych.“ Słowa powyższe mają oczywiście na celu przekonanie opinii, że dotychczasowa polityka ekonomiczna rządu jest jak najlepszą, i że popierać rząd a nie występować przeciw niemu w tym względzie należy. Optymizm taki obruszył, jak naturalna Kreuz Ztg., która oświadcza, że naród bynajmniéj nie podziela zapatrywań liberalizmu, bo fakta same świadczą o czemś wręcz przeciwnem. Jeżeli stronnictwo narodowo-liberalne cieszy się z rezultatu ostatnich obrad parlamentarnych — tak pisze daléj Kreutz Ztg. — nie myślimy psuć mu téj radości, samo się jednak niebawem przekona, że oddawało się złudzeniom. Wedle naszego widzenia rzeczy ostatnie właśnie obrady w parlamencie wykryły całą słabość liberalizmu na polu eknonomiczném a w narodzie coraz więcéj szerzy się przekonanie, że naprawy naszych ekonomicznych i przemysłowych szkód nie należy się spodziewać od nacyonal-liberałów, zaślepionych swemi teoryami.

Cesarz Wilhelm z Strasburga udał się do Metzu, gdzie również przyjmowanym był, jak urzędowe i półurzędowe głoszą pióra, z wielką serdecznością i uroczystością. Była dziewicza twierdza Francyi miała być tak świetnie przystrojoną z okazyi przyjazdu cesarza, jak nigdy. Mimo to donoszą niektóre dzienniki, że ludność świeżo anektowanych prowincyi bynajmniéj nie jest zadowoloną z nowego stanu rzeczy i przynależności do Niemiec a dowodem tego była uchwała reprezentacyi miejskiéj Strasburga, nie przekazująca ani grosza na przyjęcie cesarza. Z Metzu donoszą równocześnie, że przed przyjazdem cesarza, opuściła miasto cała zamieszkała tam arystokracya.

AUSTRYA I WĘGRY.

Dnia 2 b. m. dało mieszczaństwo Buda-Pesztu ucztę na cześć softów. Prócz burmistrza, dyrektora policyi i t. p. było wielu posłów, między tymi znakomity pisarz Jokai. Pierwszy toast wniesiono na cześć króla Węgier, jako wzoru króla konstytucyjnego. Drugi na cześć wspaniałomyślnego sułtana, który dał Turcyi konstytucyą i nową dla niéj erę otworzył. Trzeci na pomyślność Turcyi — „sprawiedliwość może na chwilę upaść, ale nigdy nie będzie zniszczoną, a sprawiedliwość jest dzisiaj po stronie Turcyi“ i t. d. Profesor Erdödy tłumaczy gościom te toasty, a goście z iskrzącemi od zapału oczyma wznosili puhary wołając „Czok-jasza!“ Koloman Toth odczytał wiersz na pobratanie narodów madziarskiego i tureckiego. Hodża (profesor) Mehmet efendi odpowiedział po turecku, zapowiadając postęp Turcyi i wykazując nieuczciwość Rosyi. Jokai wzniósł toast na cześć nowéj Turcyi i cywilizacyi. Następna mowa młodego Raghib Murada beja w języku francuzkim, z toastem na cześć królów konstytucyjnych, parlamentów, ludów i zbratania Madziarów z Turkami, potęgą słowa i głosu oczarowała wszystkich — „zelektryzowała nawet dyrektora policyi, p. Thaisza.“

Pester Lloyd podaje tekst ciekawéj rozmowy między hr. Andrassym a pewnym Węgrem w sprawie owacyi tureckich na cześć tureckich softów. Minister spraw zewnętrznych miał się wyrazić, że softów uważa za prywatnych turystów, tak jak swego czasu studentów peszteńskich uważał tylko za podróżników zwyczajnych. Owacyom i demonstracyom peszteńskim nie przypisuje hr. Andrassy żadnego znaczenia politycznego. Żadne demonstracye nie odwiodą Austryi od raz postanowionéj polityki. Państwowa polityka nie robi się na mityngach lub po aulach — a osobliwie nie może się tak dziać w Austryi, gdzie aule zagrzebska i pragska innych, a peszteńska i krakowska znowu radaby prowokować przyjazd innych miłych sobie gości. „Owacyjki braterskie nie wywrą żadnego wpływu na moją politykę — miał wyrzec hr. Andrassy. Jeżeli demonstracye te zaczną się wyradzać w swawolę, to wystarczy przypomnienie, co spotkało Czerniajewa w Pradze. Moi rodacy mają wiele cnót, ale nie umieją być chłodnymi. Pozwolę sobie nazwać się głową mego narodu, a głowa ta jest chłodną. Węgry, jako serce, bardzo są gorące, ale przy chłodnéj głowie nic to nie szkodzi. Gorzéj byłoby, gdyby serce było zimne a głowa gorąca — bo byłaby to już gorączka.“

FRANCYA.

✱ **Paryż,** 5 maja. Podaliśmy już w pobieżném streszczeniu przebieg obrad czwartkowego posiedzenia Izby deputowanych; dziś dajemy w streszczeniu obszerniejszém przemowę prezesa gabinetu pana Jules Simon, która dla swéj ważności na powtórzenie zasługuje. Pan Jules Simon tedy, zabrawszy głos po p. Valfons z stronnictwa klerykalnego, oświadczył, że, jeżeli się w dziennikach pojawiają artykuły obrażające obce rządy, ci tylko za nie są odpowiedzialni, co je ogłosili, jeżeli zaś Izba pojmie ducha, jakim ożywiony rząd, w takim razie nie może być rzeczą wątpliwą, że się nań zgodzi. Rząd nie będzie cierpiał żadnych przeciw wyznaniu katolickiemu zaczepek, mając obowiązek bronienia wolności sumień i bronienia katolików w używaniu praw im przysługujących. Rząd szacuje katolicką religią szczerze; ubolewaćby należało bardzo, gdyby do walk, jakie się w kraju już toczą, przyłączyły się jeszcze walki religijne. Lecz religia tu nie jest zakwestyonowaną; tu tylko o osobistości chodzi. Religia katolicka posiada obecnie we Francyi więcéj swobód niż kiedykolwiekbądź! Nie jest ona już wprawdzie religią państwową, lecz jeżeli katolicy mniéj dziś posiadają w porównaniu z innymi przywilejów, mają większe daleko prawa niż dawniéj; biskupi mogą się udawać do Rzymu, zgromadzać się, zakładać katolickie uniwersytety, ogłaszać nawet papiezkie bule i brewa, co wszystko nie było im wolno za dawniejszych rządów. Dopóki duchowieństwo trzyma się na polu duchowém, szanować będzie rząd jego swobody i starać się, aby je szanowano; jeżeli zaś kusi się ubliżyć rządowi cywilnemu, w takim razie spotka się z stałemi i surowemi rozporządzeniami, przeciw którym nikt nic nie będzie mógł zrobić. Co się tyczy duchownych gimnazyów, pozwoliło prawo na ich zakładanie; nad nauką tam udzielaną dyskutować nie można. Co się tyczy „Petits livres populaires,“ szerzących śmieszne zabobony, zacytował p. Balfons ustęp z listu pasterskiego biskupa z Nimes, występującego przeciw tym książkom. Dla osądzenia i pojęcia katolicyzmu nie należy się trzymać jego dzieł. Należy rozróżnić katolickie „cercles“ i katolickie wydziały. Jeżeli katolickie „cercles“ trzymają się w granicach swoich statutów, w takim razie nic przeciw nim powiedzieć nie można. Wydziały (comités) założono w celu utworzenia strasznego związku. W każdém mieście miała być utworzona grupa wojennie usposobionych katolików, która miała się połączyć z grupami pomocniczemi po kraju. Wszystkie te grupy zresztą utrzymywały korespondencyą z grupą centralną. Rząd był zdania, że takiéj organizacyi tolerować nie można, odebrał więc komitetom udzielone już pełnomocnictwa i odmówił nowych. W komitetach tych dyskutowano nad projektami do praw; specyalne tam istniały wydziały a cała organizacya dążyła do utworzenia kościoła świeckiego. Rozpoczęto nawet agitacyą, aby w kościołach zaprowadzić kazania świeckie. Minister sprawiedliwości zakazał tych nowatorstw, przeciwnych nie tylko prawom lecz nawet godności religii, które ten tylko mogły mieć skutek, że z kościołów robiły przytułek dla tych, co ujść chcieli z pod przepisów prawnych. Wyroków papiezkich nie wolno we Francyi na mocy artykułu I. organicznego prawa konkordatu bez zezwolenia rządu ogłaszać. Przed niedawnym czasem ogłoszono bulę papiezką bez upoważnienia. Bula ta konstytuowałała katolicki uniwersytet w Lille. Bula więc ta jest nieważna. Nadaje ona prawo kanclerzowi udzielania stopni akademickich; korzystanie z udzielonych w ten sposób stopni podpada więc pod prawo karne. Zrestą nie udzielono téj buli wbrew zwyczajowi i konwencyi z roku 1854 reprezentantowi francuskiemu przy Stolicy św. List biskupa z Nevers i petycye dotyczące wolności Papieża naruszyły wedle pana Leblond stósunki Francyi do Włoch. Podpisujący te petycye nie przyznają tego. Dokumenta te opierają się na idei, że Papież jest więźniem w Rzymie i że dla tego wolność katolików cierpi. Nie prawdą jest jednak, że Papież jest więźniem. Odnośne oświadczenia są, jeśli nie zupełnie fałszywe, to przynajmniéj przesadzone. (Zgiełk na lewicy.) Prawo gwarancyjne przepisało wszelkie środki ostrożności, aby duchowna niezależność Ojca św. naruszoną nie została. Jeżeli się odczyta to prawo, w takim razie powiedzieć nie można, że Papież jest więźniem. Rząd włoski chwycił się przeciwnie wszystkich środków dla zabezpieczenia wolności osobistéj, woli i rozkazów Głowy kościoła. — Reprezentanci mocarstw katolickich gwarantowali ten traktat i twierdzić zatém można, — że się ludność bałamuci, — jeżeli się Papieża przedstawia jako więźnia w Watykanie. — Utrzymywać więc nie można, aby celem prawa Maucini'ego było ograniczenie wolności Papieża. Prawo to w niczém nie narusza papieztwa; reguluje tylko stósunki pomiędzy duchowieństwem a rządem włoskim. Jest to prawo dotyczące stósunków wewnętrznych. Petenci ganiąc je, mieszają się więc do spraw wewnętrznych ościennego kraju. List biskupa z Nevers zwraca uwagę prezydenta rzeczypospolitéj na położenie Ojca św., żądając, aby rząd położeniu temu kres położył. List ten został ogłoszony, nim doszedł do miejsca przeznaczenia swego, i wywołał natychmiast odpowiedź ministra sprawiedliwości, który przypomniał biskupowi religijne jego obowiązki i skarcił jego demonstracyą. Równocześnie wystósował biskup pismo do merów swéj dyecezyi. Skoro minister o tém się dowiedział, napisał do prefekta dep. Nièvre, aby się udał do biskupa dla przedłożenia mu, że rząd postanowił nie dopuścić, aby się podobne rzeczy powtórzyły. Biskup odrzekł, że się poddaje. Petycya temi sami napełniona uczuciami twierdzi, że Papież odcięty jest od katolików, i wzywa rząd, aby chwycił się środków dla zabezpieczenia niezależności Głowy katolików. Petycyą tę przedkładano nie tylko obywatelom, lecz nawet kobietom i dzieciom do podpisania! Minister spraw wewnętrznych wydał dla tego rozkaz, aby zapobieżono kolportowaniu petycyi obrażającéj rząd obcy; rząd więc w ten sposób zapobiegł agitacyi, która mogła wywołać niebezpieczeństwo międzynarodowe. Dodać należy, że agitacya ta jest dziełem małéj mniejszości. Przeważna część katolików ubolewa nad nią, bo jest przeciwną prawdziwym interesom Kościoła. Pismo hr. Chambord z miesiąca kwietnia 1867 wyraziło myśl, że biskupi nie powinni mieszać polityki z religią. Rząd więc będzie surowo przestrzegał praw kraju i wykonywał takowe. Jeżeli zaczął od życzliwych listów, stało się to dla tego, że pragnie pokoju, bo pragnie, aby wyższemu interesowi poświęcone swe namiętności. Żadne specyalne dla Francyi nie istnieje wprawdzie niebezpieczeństwo, lecz pokój europejski wymaga mądrości całéj Europy; należy téż przeto usuwać wszelkie powody, któreby mogły wywołać sprzeczki. Rząd baczyć będzie na to, aby nikt nie zapoznawał téj reguły patryotycznéj. Tak działał rząd i takie jego usposobienie. W wykonaniu swego zadania postępować będzie z stałością a wszystkie głowy zniży pod jeden poziom prawa.

Jak to już donosiliśmy, odroczono na wniosek p. Gambetty dalsze nad tym przedmiotem obrady do dnia następnego, do piątku. Na posiedzeniu tedy piątkowém zabrał najpierw głos p. Gambetta a nadmieniwszy, że teologicznéj nie będzie poruszał strony téj kwestyi, dodał, że dawniéj uniewinnienie, że chodzi tu o sprawy sumienia, miało przynajmniéj sens jaki; teraz zaś, pomijając masy, których naiwność wyzyskują, chodzi tu o koalicyą dynastycznych i wojennych wpływów a państwo zaczepiają pod maską religii w interesie stronnictw. — Ludzie należący do starego rządu, ludzie walki kierują ruchem i wyzyskują wpływ duchowieństwa na rząd. Po dokładném przedstawieniu obecnego położenia żądał p. Gambetta w końcu ścisłego wykonania konkordatu i praw organicznych. Centrum i lewica przyjęły mowę p. Gambetty żywemi oklaskami. Po uwadze p. J. Simon i mowie hr. de Mun odrzuciła izba prosty porządek dzienny a przyjęła 361 głosami przeciw 121 następujący, przez przewodniczących trzech grup lewicy proponowany porządek dzienny: „Izba zważywszy, że pojawienie się powtórne demonstracyi ultramontańskich jest niebezpieczeństwem do wewnętrznego i zewnętrznego pokoju wzywa rząd, aby użył środków prawnych, jakiemi rozporządza, i przechodzi do porządku dziennego.“ W imieniu rządu oświadczył następnie p. J. Simon, że się zgadza na taki porządek dzienny.

Nakładem księgarni Decaux wyszło tu dzieło o berlińskiéj akademii wojennéj, na które République Française kilkakrotnie zwracała już uwagę, gdyż zdaniem jéj Francya, ustępująca pod względem wychowania wojskowego Niemcom, wiele się z niego nauczyć może. Dzieło to wykazuje mianowicie wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy tą szkołą, gdzie obok nauk wojskowych wykładają także historyą wyższą, ekonomią polityczną i literaturę wojskową, a szkołami w St. Cyr, Saumur, szkołą politechniczną, szkołą wojskową, szkołą obozu pod Avold i t. d., gdzie wszystko odbywa się bez planu i związku a nauka w jednéj jest za wysoką, w drugiéj za nizką dla uczni, przechodzących z jednéj szkoły do drugiéj.

Stan zdrowia p. Thiersa budzi od niejakiego czasu obawy. Siły jego widocznie upadają.

Z powodu dzisiejszego odczytu prof. Saint René Taillander, na który wpuszczano studentów tylko za biletami a na którym był obecny i cesarz brazylijski, obsadzono ulice w blizkości Sorbony 200 sierżantami miejskimi. Wchodzącego i wychodzącego profesora witały małe grupy na placu Sorbony stojące, gwizdaniem; grupę zaś, z pomiędzy któréj jeden z studentów zawołał: „Precz z Simonem! Precz z reakcyą!“ rozpędzili agenci policyjni. W ogóle panuje w dzielnicy t. z. łacińskiéj wielkie wzburzenie; policya jednak na wszystko przygotowana.

Słychać, że prawica Izby deputowanych zamierza w poniedziałek rozpocząć na nowo walkę i zainterpelować rząd co do położenia, jakie zgotowano duchowieństwu przez przyjęcie podanego powyżéj porządku dziennego jako téż co do wystąpienia rządu w obec biskupów.

OŚWIATA LUDOWA.

Kasa Tow. oświaty ludowéj odebrała:

Od p. S. M. z Poznania	Mk 1	₰. —
Od pana dr. Kusztelana z skarbonki na rzecz Tow. oświaty urządzonéj, nie mniéj za sprzedane afisze teatralne	„ 22	„ —
Od p. Bielińskiego i Sp. z skarbonki na rzecz Tow. oświaty urządzonéj	„ 2	„ 50
ogólnie	Mk 25	₰. 50

Poznań. 6 maja 1877.

Bolesław Poniński.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 7 maja. Telegram ministra wojny z Tyflisu donosi, że żadnego ważniejszego zajścia nie było. Niepogoda trwa ciągle. W dniu 2 maja ukazało się 7 nieprzyjacielskich okrętów pod Solczą i, zabawiwszy tam dzień jeden, oddaliły się. W dnia 3 maja turecka fregata ostrzeliwała Poti, lecz bezskutecznie.

Metz, 7 maja. Dzisiaj rano o 4 godzinie wybuchł pożar w tutejszym tumie. Zajął się dach, który spłonął do szczętu, wnętrze tumu również uszkodzone zostało. Cesarz udał się na miejsce pożaru.

Pociągi odjeżdżają:

Od 15 października 1876 r.

Z Poznania do Krzyża:

Pociąg mięszany	klasa 2—4	o 5	godzinie	33	minut	z rana.
Pociąg osobowy	„ 1—3	o 11	„	—	„	przed poł.
Pociąg mięszany	„ 2—4	o 6	„	33	„	po poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4	o 11	„	1	„	wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

Pociąg osobowy	klasa 1—4	o 4	godzinie	47	minut	rano.
„	„ 1 4	o 10	„	45	„	przed poł.
„	„ 1—4	o 4	„	4	„	po poł.
„ (do Leszna).	„ 1—4	o 7	„	5	„	wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

Pociąg osobowy	klasa 1—4	o 5	godzinie	10	minut	rano.
Pociąg mięszany	„ 1—4	o 11	„	40	„	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1 4	o 5	„	59	„	po poł.
Pociąg mięszany (do Gniezna).	„ 1 4	o 7	„	5	„	wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

Pociąg osobowy	klasa 1—4	o 5	godzinie	—	minut	rano.
Pociąg pospieszny	„ 1—3	o 10	„	22	„	przed poł.
Pociąg osobowy	„ 1—4	o 4	„	5	„	po poł.
Pociąg mięszany (do Zbaszynia)	„ 1 4	o 6	„	10	„	wieczorem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 7 maja.

— * **Przed sędzią śledczym stawał w sobotę** odpowiedzialny redaktor Kuryera Poznańskiego p. Ruździński z powodu zamieszczonéj w tém piśmie korespondencyi „Z pod Piły,“ opisującéj wypadki w Skrzetuszu, o autora któréj chciał się sędzia dowiedzieć. P. Ruździński zeznał pod przysięgą, że nazwiska autora korespondencyi nie zna.

— * **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano od dnia 29 kwietnia do 5 maja 46 urodzeń i 34 przypadki śmierci; pomiędzy urodzonymi było 27 chłopców i 19 dziewcząt, pomiędzy umarłymi 13 osób płci męzkiéj a 21 osób płci żeńskiéj. W tymże czasie zawarto 15 ślubów cywilnych.

— * **Przed tutejszą komisyą egzaminacyjną,** składającą się z prowincyalnych radzców szkólnych pp. dr. Polte jako przewodniczącego i Tschackert, dyrektora seminaryum nauczycielskiego p. Vater z Bydgoszczy, prof. p. Hensel i nauczyciela wyższego p. dr. Magener odbywał się w dniach od 30 mz. do 4 mb. egzamin nauczycieli szkół średnich i rektorów. Do pierwszego zgłosiło się 3 kandydatów, do drugiego ośmiu; z pierwszych złożyło go dwóch — z ostatnich oddalono od egzaminu dwóch, jeden zaś nie przybył, inny ciężko zachorował a czterech go złożyło.

— * **Parowiec „Wrocław“** stoi teraz na kotwicy przy Berdychowskiéj tamie. W Wniebowstąpienie Pańskie w przyszły czwartek ma odprawić pierwszą wycieczkę do Dębiny.

— * **Konieczna subhasta** dóbr rycerskich Naramowice w powiecie poznańskim położonych a obejmujących 669 hektarów i 84 arów obszaru, naznaczona, wedle obwieszczenia tutejszego sądu powiatowego z dnia 7 kwietnia rb., umieszczonego pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru, na dzień 11 września roku bieżącego.

— * **Przy zamierzonéj reorganizacyi** sądownictwa ma Leszno i Gniezno być siedliskiem tak zwanego sądu ziemiańskiego (Landgericht). W Bydgoszczy ma podobno być ustanowionych 13 sędziów ziemiańskich i 9 sędziów amtowych (Amtsrichter).

— * **Szesnastoletnia Maryanna Dziurkiewiczówna** zaginęła od dni kilku bez śladu.

— * **Z lekarzy Polaków,** leczących w kąpielach zagranicznych, stanęli już na swych posterunkach: Jan Hassewicz w Karlsbadzie — Aleksander Biernawski w Vichy (we Francyi) — Władysław Krajewski w Cieplicach czeskich.

— * **Asesorowie Specht i Fritsch** mianowani zostali sędziami powiatowymi; pierwszy przy sądzie powiatowym w Grodzisku, drugi przy sądzie powiatowym w Inowrocławiu.

— * **Obwieszczenie nowego Ziemstwa kredytowego** z dnia 5 m. b., zamieszczone pomiędzy inseratami dzisiejszego numeru naszego pisma, podaje podział prowincyi na dziewięć okręgów wyborczych jako téż nazwiska komisarzy wyborczych i ich zastępców, którzy przewodniczyć będą wyborom, naznaczonym na dzień 18 mb. deputowanych do zwołać się mającego zebrania walnego towarzystwa głównego i towarzystw rocznych jako téż członkow, którym mają być na rok 1878—1883 powierzone sprawy ściślejszego wydziału. Pierwszy z tych okręgów tworzą wedle tego obwieszczenia powiaty poznański, obornicki i śremski, z których wybór odbywać się będzie w Poznaniu na małéj sali Odeum, komisarzem zaś będzie p. Hoffmeyer z Złotnik lub p. Sczaniecki z Miedzychoda, drugi okręg wyborczy powiaty średzki i wrzesiński, miejsce wyboru Środa na sali Hültnera, komisarz p. Łukomski z Gonic lub p. Friedrich z Strzeszek; trzeci okręg wyborczy powiaty pleszewski, odolanowski i ostrzeszowski, miejsce wyboru Ostrów, komisarz pan Wężyk z Rojów lub p. Bieske z Osieka; czwarty okręg wyborczy powiaty krotoszyński, krobski i wschowski, miejsce wyboru Rawicz na sali hotelu Noebela, komisarz p. Rohrmann z Pogorzeli lub p. Potworowski z Goli; piąty okręg wyborczy powiaty kościański, bukowski, międzyrzecki i babimostski, miejsce wyboru Grodzisk, na sali Kutznera, komisarz p. Hildebrand z Śliwna lub p. Jaensch z Żodynia; szósty okręg wyborczy powiaty szamotulski, międzychodzki, czarnkowski i chodzieski, miejsce wyboru Szamotuły w hotelu Giełda, komisarz p. Witt z Bogdanowa lub p. Nouvel z Wierzei; siódmy okręg wyborczy powiaty bydgoski, wyrzyski, szubiński, inowrocławski i mogilnicki, miejsce wyboru Bydgoszcz na sali angielskiego domu, komisarz pan Schuckmann z Rudy lub p. Sieg z Woli Czewujewskiéj; ósmy okręg wyborczy powiat gnieźnieński, miejsce wyboru Gniezno, w hotelu du Nord, komisarz p. Cegielski z Grzybowa lub p. Hellmold z Piekarów; dziewiąty okręg wyborczy powiat wągrowiecki, miejsce wyboru Wągrówiec, na sali hotelu Ziemera, komisarz p. Sczawiński z Janówca lub p. Wirth z Friedrichshof.

— * **Piszą nam z Wrocławia:** Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego p. Stanisław Staniewski z Poznania, który już był dawniéj złożył egzamin państwowy pro facultate docendi w matematyce do klas wyższych gimnazyalnych i realnych, pozyskał na mocy egzaminu odbytego dnia 4 maja rb. przed tutejszą komisyą egzaminacyjną facultas docendi w fizyce i chemii do wyższych klas gimnazyalnych i realnych. Również zdał egzamin państwowy p. Bolesław Sikorski przed tutejszą komisyą egzaminacyjną pro facultate docendi do wyższych klas gimnazyalnych w historyi i jeografii.

— * **Petöfi,** najznakomitszy poeta węgierski, żyje na Syberyi. Tak przynajmniéj opowiada niejaki p. Andrzej Boros, który powrócił temi dniami do Szathmar z robót katorżnych a którego żona już dawno poszła drugi raz za mąż, pewna, że pierwszy jéj małżonek umarł. Boros zaręcza, że na Syberyi żyje dotychczas Petöfi, a wiadomość ta o tyle jest prawdopodobną, iż po bitwie pod Fejeregyhaza, stoczonej z Moskwą 13 lipca 1849 r., w któréj miał według świadectwa kilku żołnierzy paść 26-letni poeta, nie można było znaleźć nigdzie zwłok jego. Możliwém jest więc, że wielki poeta dostał się w niewolę. Zdaje się, że niezadługo dowiemy się o tém coś więcéj.

—* **Balzac na Ukrainie.** Kilka nowych i ciekawych szczegółów podaje w swym felietonie Kuryer Codzienny o pobycie genialnego pisarza francuzkiego na Ukrainie. Kiedy go widziałem, pisze autor, mniéj więcéj na rok przed śmiercią, był to człowieczek dość pulchny, posadkowaty, o szerokich ramionach, głowy dość niekształtnéj, bo węższéj u góry, twarzy szerokiéj i że tak powiem, po bernardyńsku pulchnéj, cerę miał już naówczas bez odmiany chorobliwą. Jeżeli w geniuszach mamy koniecznie upatrywać znaki szczególne, odróżniające ich od tłumu, to Balzak posiadał aż trzy zupełnie odrębne: w szerokich ale miłych ustach dwa rzędy dobrze dochowanych zębów, okraszonych nieprzerwanym a wdzięcznym uśmiechem;

(Dodatek)